

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

numer 11 (135)
Listopad 2014

Ludzie Boga



AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Ludzie Boga

Listopad – miesiąc z jesiennymi szarugami, deszczem, krótkimi dniami nieodmiennie kieruje nasze myśli ku wieczności. Sprzyja takim rozważaniom dzień zaduszny i modlitwa za zmarłych oczekujących na Niebo oraz dzień Wszystkich Świętych wypełniony radością i wdzięcznością dla tych, którzy już są w Niebie. W tym czasie myślimy często o ludziach nam bliskich, którzy odeszli, a będąc na cmentarzach, także o tych, którzy bronili naszego kraju i oddali za niego życie. To ludzie, którzy spełnili swój obowiązek w imię honoru, dla Boga i Ojczyzny. Ale i wśród żywych można znaleźć takich ludzi, którzy swoją postawą przybliżają nam Boga. Czasem zwracają naszą uwagę, a czasem są tak cisi i pokorni, jakby nie chcieli swoją osobą przesłaniać Jego wielkości. Ten numer chcemy poświęcić takim ludziom – ludziom Boga, oddanym, ufającym, którzy zmienili swoje życie tak, by je poświęcić służbie Bogu i ludziom. Poznajcie ich – oni byli lub są wśród nas...

Tytuł „Ludzie Boga”, który nadaliśmy temu numerowi gazetki, to także nazwa wydawnictwa zajmującego się rozpowszechnianiem interesujących filmów o treści religijnej – najczęściej o świętych.

Chcielibyśmy zachęcić Państwa do zakupu tych filmów w naszym sklepiku parafialnym. Dochód z ich sprzedaży będzie przeznaczony na niezbędne potrzeby naszej gazetki. Prosimy Państwa o wsparcie. ■

Spis treści

Ludzie Boga	2
Wydarzyło się	3
Śmierć i co dalej?	6
Niebo istnieje naprawdę	9
Siostra Saturnina	10
Pomagać – dzielić się miłością	12
Powstańcza mogiła	14
Śmierć za wiarę	16
Polskie cmentarze za granicami kraju	18
Oszukiwanie śmierci	20
Piekło istnieje naprawdę	22
Święty Andrzej Apostoł	24
Rozesłanie	26
Dudusiowe bajanie	28
Dary Jesieni	30

Misericordia

Biuletyn Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Iwona Celińska, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, ks. Przemysław Krakowczyk SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Antoni Filipowicz, ks. Franciszek Gomulczak SAC, ks. Grzegorz Kalbarczyk SAC

Korekta: Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: ks. Grzegorz Kalbarczyk SAC i archiwum redakcji

Adres Redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

www.misericordia.media.pl

tel. 22 722 10 88

Konto Parafii: PKO BP O/2 w Pruszkowie,

Aleja Wojska Polskiego 42

45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Wydarzenia parafialne

1 września o godz. 10.00 zabrzmiał pierwszy dzwonek nowego roku szkolnego 2014/2015. Jego dźwięk usłyszeliśmy jednak nie na korytarzach i w lekcyjnych salach lecz – jak na katolicką szkołę przystało – w kościele.

Był to dźwięk sygnaturki na rozpoczęcie Mszy świętej inaugurującej kolejny rok intelektualnych zmagani. Mszy świętej przewodniczył ks. Paweł Szczupak SAC, dyrektor naszego gimnazjum, a homilię wygłosił ks. Stanisław Zarosa SAC, który od tego roku jest nowym proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego, organu prowadzącego naszą szkołę. Ks. Stanisław w ciekawej formie zobrazował cele, zadania i obowiązki, które stoją przed społecznością naszego gimnazjum. Niektóre z powyższych wydarzeń uwieczniliśmy. Zapraszamy do galerii na stronie parafii.

7 września podczas Mszy świętej o godz. 11.30 miało miejsce symboliczne rozpoczęcie roku szkolnego dla dzieci z klas szkoły podstawowej. ks. Radosław Wileński SAC, duszpasterz dzieci w naszej parafii, poświęcił najmłodszym przybory szkolne i tornistry, a także wraz z księdzem proboszczem udzielili dzieciom specjalnego błogosławieństwa.

10 września Mszę świętą o godz. 18.00 rozpoczęło się pierwsze spotkanie Rady Parafialnej z nowym proboszczem ks. Stanisławem Zarosą SAC. Szanowne gremium przedstawiło swoje plany i oczekiwania ze strony parafian, a ks. Proboszcz poinformował o swoich planach i propozycjach zmian, które chciałby wprowadzić w parafii.

12 września była kolejna Msza święta oraz modlitwy przed Najświętszym Sakramentem w intencji uzdrowienia duszy i ciała.

13 września odbyło się kolejne nabożeństwo fatimskie. Tym razem kaznodzieją był ks. Leszek Daniel SAC, który przybliżył nam kolejne wezwania Pani z Fatimy. Po Mszy o 15.00 tradycyjnie miało miejsce wystawienie Najświętszego

Sakramentu i indywidualne błogosławieństwo chorych, a po wieczornej Eucharystii modliliśmy się na różańcu w intencjach fatimskich i wyruszyliśmy w procesji z figurą Matki Bożej wokół kościoła.

27 września grupa parafian wraz z księdzem proboszczem Stanisławem Zarosą SAC udała się z pielgrzymką do Sierpca i Płocka.

28 września w Archidiecezjalnym Sanktu-



arium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim miało miejsce niezwykle wydarzenie kulturalne – koncert z okazji zakończenia działań wojennych Powstania Warszawskiego. Orkiestra Sinfonia Viva, chór kameralny Ab Imo Pectore i zespół wokalny Ars Chori zgotowały prawdziwą ucztę muzyczną na najwyższym poziomie artystycznym. Dyrygent, Mariusz Latek, z ogromnym emocjonalnym zaangażowaniem i wyczuciem poprowadził muzyków grających Requiem d-moll Op. 48 Gabriela Fauré. Świątynia wypełniona po brzegi miłośnikami pięknej muzyki, równocześnie pragnącymi oddać cześć Powstańcom Warszawskim, którzy nagrodzili artystów niekończącymi się brawami i owacją na stojąco. W tym miejscu należą się ogromne podziękowania organizatorom i mecenasom tego przedsięwzięcia: burmistrzowi Ożarowa Mazowieckiego p. Pawłowi Kanclerzowi, staroście Powiatu Warszawskiego Zachodniego ➤



p. Janowi Żychlińskiemu i kustoszowi Sanktuarium Miłosierdzia Bożego ks. Stanisławowi Zarosie SAC. Nie do przecenienia jest również wkład p. Mariusza Łatka, głównego „architekta” tego koncertu, który nie tylko z niezwykłą precyzją dyrygenta prowadził muzyków, ale i z pieczołowitością czuwał nad organizacją tego swoistego salonu muzycznego w ożarowskim Sanktuarium.

28 września po wieczornej Mszy świętej odbyło się pierwsze po wakacyjnej przerwie spotkanie młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Odpowiedzialnym za spotkania jest ks. Przemysław Krakowczyk SAC.

29 września rozpoczęła pracę świetlica socjoterapeutyczna, działająca w naszej parafii od wielu lat. Opiekunem duchowym na kolejny rok pozostał ks. Radosław Wileński SAC

29 września swoje imieninowe święto obchodził ks. Michał Borowski SAC

30 września na parkingu przed kościołem stał ambulans, w którym można było oddać krew. Akcja rozpoczęła się o godzinie 10.00 i trwała do godz. 13.00. Cieszyła się dużym zainteresowaniem.

1 października. W tym roku dokonała się zmiana godziny nabożeństw różańcowych, które są odprawiane w tygodniu po Mszy św. wieczor-

nej, a w niedzielę o godz. 17.30.

2 października odbyły się Ożarowskie Obchody 70 Rocznicy Powstania Warszawskiego. Honorowy patronat objął Prezydent RP Bronisław Komorowski. O godz. 11.00 w parku miejskim przy ul. Poniatowskiego odsłonięto tablicę upamiętniającą zakończenie działań wojennych Powstania Warszawskiego. O godz. 12.00 celebrowaliśmy Mszę świętą w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z udziałem zaproszonych gości. Uroczystość zakończył koncert patriotyczny „Semper Invicta”, w którym uczestniczyły połączone chóry polonijne (ok. 200 osób) oraz soliści Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego zaproszone przez organizatora koncertu Fundację Ave Patria. Artyści wspólnie wykonali sztandarowe pieśni i wiersze z okresu Powstania Warszawskiego.

5 października ks. Grzegorz Kalbarczyk zainaugurował pierwszą niedzielną Mszę świętą dla młodzieży o godz. 20.00, która wchodzi w pakiet zmian dotyczących porządku sprawowanych nabożeństw i Mszy w sanktuarium. Przypominamy, że wg nowego układu Msze niedzielne są odprawiane o godz.: 7.00, 9.00, 10.30 (rodzina z dziećmi), 12.00 (suma parafialna i chrzty), 15.00, 18.00, 20.00 (młodzieżowa). Cieszy nas fakt dużej liczby uczestników na wieczornej Eu-



13 października – to ważna data w naszym sanktuarium, ponieważ każdego 13 dnia miesiąca, od maja do października, sprawujemy nabożeństwa fatimskie. To nabożeństwo było zatem już ostatnim w tym roku. Od listopada rozpoczniemy celebracje pierwszych sobót miesiąca.

19 października o godz. 19.00 odbył się koncert dedykowany bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze. W koncercie wystąpił chór Filharmonii Narodowej pod dyрекcją profesora Henryka Wojnarowskiego.

charystii o godz. 20.00. Wyjątkowy klimat tej Mszy tworzą płonące świece, panujący w świątyni półmrok oraz muzyka. Msza jest bowiem sprawowana przy udziale scholi młodzieżowej pod kierownictwem ks. Radosława Wileńskiego, dbającej o przygotowanie śpiewu i czytania mszalne.

10 października miała miejsce kolejna Msza święta z modlitwą uzdrowienia. Tym razem zaproszonym kapłanem był ks. Łukasz Tarnowski CPPS, który wygłosił homilię i poprowadził modlitwy wstawiennicze.

11 października grupa parafian wraz z ks. Stanisławem Zarosą SAC udała się w pielgrzymkę autokarowej do Częstochowy. W programie prócz Eucharystii na Jasnej Górze znalazła się wizyta w Dolinie Miłosierdzia, u naszych współbraci palotynów w Częstochowie, oraz nawiedzenie Sanktuarium Matki Bożej w Gidlach, gdzie uczestnicy pielgrzymki mogli pomodlić się przed maleńką, ale słynącą cudami, figurką Maryi i zaopatrzyć się w cudowne wino.

12 października przeżywaliśmy w całym Kościele w Polsce XIV Dzień Papieski pod hasłem: „Jan Paweł II – świętymi bądźcie!”. Tej niedzieli zaśpiewać można było m.in. „Barkę” podczas każdej Mszy świętej, oraz inne pieśni papieskie. Tradycyjnie Akcja Katolicka włączyła się czynnie w zbiórkę datków na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, która wspiera stypendiami uzdolnioną i niezamożną młodzież.

Usłyszeliśmy Requiem Wolfganga Amadeusza Mozarta.

25 października grupa parafian wraz z ks. proboszczem wyjechała na jednodniową pielgrzymkę do Sokółki. Cud, który stał się w Kościele św. Antoniego Padewskiego ma rangę wydarzenia eucharystycznego. Pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św. oraz adoracji przed wystawioną na widok publiczny częścią Ciała Pańskiego. Uczestnicy mogli również obejrzeć film i posłuchać świadectwa kapłana, który opowiadał o tym niezwykłym zdarzeniu. Pielgrzymi mieli okazję odwiedzić także Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie (Wasilków) oraz Monastyr prawosławny w Supraślu.



Śmierć i co dalej?

Gdy na nieuleczalną chorobę umiera dziecko, gdy młody człowiek ginie w wypadku, lub gdy odchodzi ktoś z naszych bliskich, zawsze budzi się w nas pytanie o powód. Pytamy: „Dlaczego, jaki ma to sens?”.

Często w ludzkich sercach rodzi się wtedy bunt i zwykle jest to bunt przeciw Bogu. Śmierć sama w sobie jest absurdem, jakimś wielkim nieporozumieniem. Człowiek niewierzący żyje ciągle, świadomie czy nie, w wielkiej traumie, nie widząc niczego poza granicą doczesności. Jedyńm wyjściem jest wtedy cieszyć się chwilą obecną, szukać przyjemnych doznań, nie myśląc o dalszej przyszłości, o tym, że przecież przyjdzie moment – TEN moment – w którym zamknijemy oczy, aby już nigdy ich nie otworzyć. Ten „sen wieczności” będzie trwał poza naszą świadomością, więc myśl o nim nie musi być czymś przykrym. Życie w takim ujęciu jest jednak absurdem. A czym jest życie człowieka ubożego, który przeżywa swoje lata w nieustannej udręce, często w chorobach, z dala od jakiegokolwiek opieki medycznej? A ludzie ginący w wojnach, prześladowaniach, poddani niewolniczej pracy i wyzyskowi? Przecież ich życie jest bezsensownym koszmarem. Trudno wewnątrznie się nie buntować przeciw takiemu porządkowi rzeczy. Taki świat mogła wytworzyć jedynie bezduszna, ślepa i pozbawiona uczuć wyższych siła. Skąd jednak w człowieku takie stany ducha jak miłość, życzliwość, dobro, poczucie i pragnienie piękna? Czy mogą być dziełem ślepej i martwej materii? Skąd bierze się w nas gotowość oddania życia w słusznej sprawie, w obronie sprawiedliwości? W głębinach ludzkiego „ja” gnieździ się to przekonanie, że jednak „nie cały umrę”.

Znamy przecież starożytne powiedzenie „non omnis moriar”. Nie umrę cały, bo pozostanie po mnie dobra pamięć, dzieła, które zostaną jako mój ślad na ziemi; cóż to jednak za satysfakcja? Czy naprawdę tylko to pozostanie? A jeśli to Bóg stworzył świat, to po co śmierć? Czy to On jest sprawcą śmierci?



GROBOWIEC TOMASZA ZAMOYSKIEGO

Pamiętamy, że Jezus trzykrotnie w czasie swej wędrówki po palestyńskich ścieżkach dał wyraz swego sprzeciwu wobec śmierci: pierwszy raz, gdy przywrócił do życia zmarłą córkę przełożonego synagogi – Jaira, przy czym śmierć nazwał wówczas „snem” („nie umarła dziewczynka lecz śpi” Mt 9,24) i po raz drugi, gdy wskrzesił młodzieńca z Nain (Łk 7,11), a następnie swego przyjaciela Łazarza. Tam przy jego grobie zapłakał (J 11,35). Śmierć nie jest więc po jego myśli, bo przecież „widział Bóg, że wszystko co stworzył było bardzo dobre” (Rdz 1,31). A śmierć nie jest dobrem. Musimy więc szukać rozwiązania w Słowie Bożym, jeśli jest Ono dla nas autorytetem. To tam, w Księdze Mądrości, mamy skrótową „naukę o śmierci” i „obronę” Boga. Księga mówi bowiem, że „nie stworzył Bóg śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących, albowiem stworzył wszystko, aby było (Mdr 1,12-16). A śmierć przyszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 24), zaś Bóg „dla nieśmiertelności stworzył człowieka”(Mdr 2,23). Te słowa wiodą nas na karty Księgi Rodzaju, gdzie szatan zwodzi człowieka, obiecując mu „raj bez Boga”,

a więc rzekomo prawdziwą wolność. Odejście od Boga oznaczało jednak śmierć. Szatan okazał się kłamcą. Z odejściem człowieka Bóg nigdy się nie pogodził, tym bardziej, że i sam człowiek przekonał się o swoim błędzie. Męka krzyżowa i zmartwychwstanie Jezusa było odpowiedzią Trójcy na podstęp szatana. „Zostaliśmy uwolnieni z jarzma grzechu i śmierci i wezwani do chwały”, jak głosi jedna z prefacji mszalnych. Czeką nas życie wieczne. Droga wytyczoną przez Chrystusa wracamy z krainy śmierci do Domu Ojca. Śmierć jest nie tyle unicestwieniem co raczej naszą Paschą a więc „przejściem” do wieczności. Ta sama Księga Mądrości mówi: „zdało się oczom głupich, że pomarli, odejście ich uznano za unicestwienie, a oni żyją” (Mdr 3,1-11). U kresu czasu przy powtórным przyjsciu Chrystusa zmartwychwstaną nasze ciała, abyśmy jako „błogosławieni” weszli do domu Ojca. Mówi nam też o tym Chrystus. O Jego ostatecznym tryumfie i panowaniu oraz o klęsce szatana zapewnia nas też Księga Apokalipsy (Ap 20,10).

Katolik nie może więc myśleć o śmierci z trwogą i rozpaczą. Owszem, trzeba myśleć o swojej śmierci z pewnym przejęciem ale nie ze strachem, bo przecież możemy tu dobrym życiem zapewnić sobie łagodne przejście do wieczności. Bowiem śmierć ciągle czyha. Życie grzeszne, depczące Boże przykazania jest naszym wyborem wieczności bez Boga, wyborem, który Bóg uszanuje. Dlatego Pan Jezus przestrzega nas, że nic nam z tego choćbyśmy cały świat zdobyli, ale na duszy szkodę ponieśli. Nawet zbytnio nie każe lękać się śmierci ciała, gdyż o wiele gorsza jest śmierć duszy. „Nie bójcie się tych, którzy mogą zabić ciało, ale duszy zabić nie mogą, bójcie się raczej tego, który i duszę i ciało może zatracić w piekle” (Mt 10,28). Trzeba więc mieć właściwą hierarchię wartości i w życiu wybierać zawsze to, co od Boga pochodzi, bo zło, chociaż nieraz pięknie opakowane i przerekla-

mowane przez świat w sposób niekiedy przekonujący, tak naprawdę przynosi śmierć – wieczną, jeśli człowiek nie zawróci z grzesznej drogi. A może z niej zawróci.

Przed wszystkim jednak nie powinien na nią wchodzić. Co krok na drogach naszego życia stoi konfesjonał. Zawsze mogę uklęknąć, wyznać grzechy i wyjść ku światu lekki i radosny. Zawsze też mogę znaleźć tysiące powodów, by tego nie zrobić. Poraża widok ludzi narażających się bezmyślnie na potępienie. Mają swoją „wiarę”, życiową filozofię, sami dla siebie „sterem, żeglarzem, okrętem” i wydaje im się, że Niebo, o ile istnieje, oniemiaje na sam ich widok, tacy są bowiem w swoich oczach wyjątkowi. Tymczasem to nie Niebo a oni oniemiają. Pan Jezus jest tu jednoznaczny: „Jakże tu wszedłeś nie mając stroju weselnego? A on oniemiał... Weźcie go, zwiążcie i wyrzucicie na zewnątrz, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22,1-14). Na szczęście wielu ludzi „przytomnieje” przed śmiercią, spowiadają się, przyjmują sakramenty święte: eucharystię, namaszczenie. I wtedy „wielka jest radość w Niebie”, bo „Bóg nie cieszy się ze zguby żyjących”.

Nie należy więc, powtórzmy, patrzeć na śmierć jako na tragedię czy absurd, w perspektywie chrześcijańskiej jest ona bowiem raczej wyzwoleniem i przejściem do świata, w którym nie będzie już cierpienia i bólu i gdzie Bóg „otrze każdą łzę z ludzkich oczu” (Ap 21,4).

Naszą jest rzeczą przyjąć Chrystusowe Zmartwychwstanie z wiarą i tę wiarę głosić słowem i przykładem życia pełnego miłości Boga i bliźnich, gdyż nasze czyny pójdą za nami, by świadczyć przez Boga na naszą korzyść, będąc widymym znakiem tego, że przyjęliśmy dar zbawienia wysłużony nam na Krzyżu, tak jak serca zbrukane czynami niemilnymi Bogu byłyby znakiem odrzucenia przez nas wieczności z Nim. Wtedy nawet wszechmocny Bóg jest bezradny wobec decyzji człowieka. ➤



Oczywiście myśl o śmierci nie może dominować w naszej codzienności. Winniśmy cieszyć się życiem, pracować twórczo, radować się sukcesami, ale też nigdy nie powinniśmy tracić z pola widzenia naszej wieczności, ku której zmierzamy. Czego by nie powiedzieć, jesteśmy na ziemi chwilowo może pięćdziesiąt, może dziewięćdziesiąt lat, a wieczność nie ma kresu. Dlatego chrześcijanin nie może być pesymistą i nie potrzebuje kremów odmładzających, bo tak naprawdę, czas pracuje na naszą korzyść: z każdą sekundą jesteśmy bliżej Domu Ojca, gdzie przekonamy się, że rzeczywiście: „oko nie widziało, ani rozum ludzki nie jest w stanie pojąć, co przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9).

Gdy myślimy o bliskich, którzy odeszli, pozostawiając po sobie wyrwę w naszej świadomości i sercu, pomyślimy także o samej śmierci, jej majestacie i o tym, że każdy z nas stoi w kolejce do katafalku. Unikamy tego tematu, nie modlimy się o dobrą śmierć, czarny kolor zamieniamy na fioletowy, śpiewamy na potęgę pieśni wielkanocne na pogrzebach, choć przecież wszystko ma swój czas: i śmierć, i zmartwychwstanie, i pieśni wielkanocne także. Ludzie umierają dziś anonimowo w szpitalach, często nie ma przy nich bliskich, bywa, że bez kapłana, nie ma ich kto potrzymać za rękę, podać gromnicy, potem

przywiezieni na chwilę do kościoła czym prędzej odprowadzani są na cmentarz; taki jest dziś świat, zapewne trochę i za naszą przyczyną. A przecież śmierć to, czego by nie powiedzieć, najważniejszy moment życia, najważniejszy bo... ostatni. Moment, w którym będę konfrontował całe życie ze swoim „teraz”, moment, w którym doczesność będzie coraz bardziej gaśła, a wieczność będzie stawać się coraz bardziej realna. Gdy gaśnie doczesność człowiek potrzebuje bratniej dłoni, spojrzenia, miłości, modlitwy. Pomyśl więc dziś, drogi czytelniku, także o swojej śmierci i o tym, by wtedy nie żałować dzisiejszego dnia, takich czy innych decyzji, zaniedbań. Uczmy się powagi wobec majestatu śmierci, powagi w obrzędzie pogrzebu, powagi wędrowania po cmentarzu. W dzisiejszym luzackim i bezmyślnym świecie potrzeba świadectwa mądrej powagi. Wiele mamy tu braków, bo jesteśmy dziećmi naszego czasu; trzeba je nadrabiać. Aż kiedyś usłyszymy: „Wyjdź na zewnątrz!” ze skorupy doczesności w świat realny, Boży. Wtedy wyjdziemy z prawdziwym imieniem na czoło, bo jak pisze Brandstaetter: „Dopiero śmierć nada prawdziwe imię naszemu życiu”. I ono zdecydowanie kształci naszą wieczność. Dlatego moment śmierci jest tak ważny. I dlatego również: pamiętaj o niej... – „memento mori”. Po niej już nic nie da się naprawić. ■

STATYSTYKI PARAFIALNE WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK 2014

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Antoni Jarzębowski, Tola Grzybowska, Bolesław Ząbek, Antoni Kwiek, Zofia Zakrzewska, Alicja Iskra, Igor Ślifirczyk, Stanisław Stoma, Kacper Wasilczuk, Adam Rosiński, Kacper Zmierzchała, Adam Mitek, Aleksandra Lysy, Amelia Skowrońska, Filip Czajka, Barbara Olszewska, Iga Kluszczyńska

Związek małżeński zawarli:

Albert Popkowicz i Marta Śmiechowska, Maciej Matysiak i Sylwia Skórska
Marcin Włodarczyk i Joanna Jarzębowska, Radosław Nasielski i Hanna Gralak
Krzysztof Kocur i Katarzyna Dawiczewska, Grzegorz Barcikowski i Milena Raczyńska

Odeszli do Pana:

Wojciech Nowicki 1950 r., Jadwiga Surel 1915 r.
Franciszek Tomaszewski 1959 r., Adam Korzeniewski 1957 r.
Stanisław Sobczak 1958 r.

ALEKSANDER JANUS

„Niebo istnieje naprawdę”

Niebo istnieje ... naprawdę” to filmowa adaptacja światowego best-selleru o tym samym tytule. Opowiada ona prawdziwą historię małego chłopca, Coltona Burpo, który w trakcie operacji doświadczył obecności w niebie. Film ukazuje wydarzenia z perspektywy jego ojca - pastora, który toczy wewnętrzną walkę by uwierzyć i przyjąć świadectwo syna jako prawdę i podzielić się nim z innymi. Scenariusz wyszedł spod ręki Randalla Wallace'a, człowieka odpowiedzialnego za m.in. nagrodzonego Oscarami „Braveheart”.

Akcja toczy się w małym miasteczku Imperial w Stanach Zjednoczonych, gdzie niewielka społeczność chrześcijan jest prowadzona duchowo przez niezwykle charakterystycznego pastora Todda Burpo. Film jest obrazem rzeczywistości w jakiej żyją bohaterowie, ukazuje relacje pomiędzy ludźmi żyjącymi we wspólnocie oraz jak istotną rolę w ich życiu pełnią słowa zawarte w Biblii. Doskonale oddaje codzienną radość życia oraz jego trudności. Jednak cały świat rodziny wywraca się do góry nogami, gdy dochodzi do choroby Coltona. Wydarzenie to było największą próbą na jaką został wystawiony pastor, jednak prawdziwa przemiana w jego ży-

ciu następuje gdy 4-latek zaczyna opowiadać o tym co się z nim działo podczas trwania operacji, co skłania mężczyznę do refleksji nad własną wiarą.

Ogromne wrażenie robi to w jaki sposób słowa chłopca wpływają na zachowanie jego rodziców i ludzi z ich otoczenia, jak rozpoczynają pewną cudowną przemianę w ich sercach. To co najbardziej uderza to prostoduszność chłopca, to z jaką dziecięcą niewinnością opowiada o faktach, zdarzeniach osobach, o których wcześniej nie miał pojęcia. Przez to doświadczenie widzimy szczególną zmianę u chłopca, jego nastawienie do życia zmienia się.

Film to niewątpliwie wyiskacz łąz, świetnie budowana atmosfera oraz rewelacyjnie zarysowane relacje tworzą wzruszającą i dojrzalą opowieść o rzeczach trudnych, ale wartych poruszenia. Na pewno film jest skierowany głównie do osób wierzących, ale i dla tych poszukujących prawdy jest to pozycja warta uwagi. Dojrzałsi widzowie dostają emocjonującą historię człowieka dążącego do odkrycia prawdy w słowach niewinnego dziecka. Natomiast dla młodszych odbiorców będzie to interesująca lekcja o wierze i jej trudnościach, a także o wartościach jakimi należy się w życiu kierować. ■

Pokorny człowiek Boga siostra Saturnina

Na pewno wiele osób ją pamięta i mile wspomina. Ja choć mieszkam w tej parafii od urodzenia dopiero gdy zobaczyłam zdjęcie przypomniałam sobie skromną, miłą i cierpliwą siostrę. W uszach zabrzmiał mi jej charakterystyczny lekko schrypnięty, ale naładowany energią głos.

Czesława Laskowska, czyli siostra Saturnina urszulanka SJK urodziła się w Płoszycach w powiecie ostrołęckim 22 lutego 1932 roku.

Nowicjat odbyła w Pniewach, przy ślubach przybrała imię Saturnina od Matki Bożej Ucieczki Grzeszników.

Siostra była i jest osobą niezwykle skromną. Gdy pani Grażyna Lipska-Zaremba dzwoniła do niej nie chciała rozmawiać o sobie, gdyż powiedziała, że pragnie pozostać małą i niezauważalną. Z trudem udało się namówić siostrę na chwilę rozmowy.

Zapytana jak znalazła się w wieku 20 lat w Ożarowie Mazowieckim odpowiedziała bardzo szczerze, że od dziecka chciała zostać zakonnicą, szukała dla siebie klasztoru. Skorzystała z okazji i przyjechała do Warszawy z zamiarem wstąpienia do zgromadzenia zakonnego. Niestety klasztor, do którego się najpierw zgłosiła nie przyjął jej, gdyż nie spełniała warunków dla nowicjuszek względem wykształcenia i majątku. Siostry skierowały ją na ulicę Wiślaną do domu sióstr urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Spędziła tam jedną noc i została wyprawio-



na do Ożarowa a raczej Ołtarzewa na ulicę Jana Zamojskiego. Nie przypuszczała, że zostanie w tym miejscu 48 lat.

Na pytanie o najprzyjemniejsze wspomnienie z lat spędzonych w naszym mieście bez wahania i z radością w głosie oświadczyła, że niezmiennie największym zadowoleniem dla niej jest służba Bogu, pomoc ludziom, codzienne uczestnictwo we mszy św.

Siostra Saturnina za najbardziej przykre wydarzenie wspomina jedno z kilku włamań do drewnianego kościoła, w czasie którego rozbito tabernakulum, wykradziono puszkę a hostie zbezczeszczono (choć docierały głosy, że złodzieje je zjedli).

Siostra wyznała, że zawsze lubiła kwiaty gdyż mogła nimi dekorować kościół. Nie ma swoich ulubionych, twierdzi, że wszystkie są darami Boga i głoszą swym pięknem Jego chwałę. Pamięta rodziny ożarowskie, które chętnie obdarowywały kościół hodowanymi kwiatami.

Pytana jak świętowała w 2002 roku 50 lat swojej profesji zakonnej ożywiła się i z radością, a nawet zadziwieniem, ale i dumą opowiedziała jak ogromną niespodziankę sprawił jej ówczesny ksiądz proboszcz Zygmunt Rutkow-



PNIEWY - 50. LECIE PROFESJI ZAKONNEJ

ski SAC, ksiądz wikary Rafał Nitek SAC i ożarowscy parafianie, którzy przyjechali autokarem złożyć jej życzenia (siostra wtedy od 2 lat przebywała w domu macierzystym urszulanek w Pniewach). Śmiała się na wspomnienie bukietu 50 czerwonych róż, który dostała od Ożarówian. Zamyśliła się na sekundy i dodała nieco zawstydzona swoją radością, że były ciemnoczerwone.

Siostra już 12 lat przebywa w Pniewach. W pierwszych latach pobytu w domu macierzystym Sióstr Urszulanek SJK opiekowała się w przedszkolu najmłodszymi dziećmi - jedno i półtorarocznymi. Teraz pomaga w kuchni co potwierdza jej zdjęcie przekazane przez siostrę przełożoną.

Siostra Saturnina całe swoje życie uważa, że chleb i ziemniaki to najlepsza codzienna potrawa, a największym szczęściem możliwość życia we wspólnocie i modlitwa. Nie chciała powiedzieć nic o odznaczeniu kościelnym, które otrzymała za swoją ofiarną służbę Bogu i ludziom.

Na zakończenie rozmowy poprosiła o przekazanie jej pozdrowień parafianom i księżom, szczególnie tym, którzy ją pamiętają.



Parafianie bardzo ciepło wspominają siostrę, pamiętają jak otwierała kościół, zapalała świece, jak go sprzątała i dekorowała kwiatami,

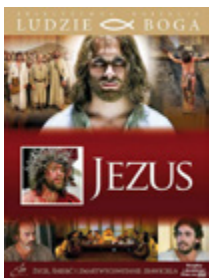
nigdy nikogo nie wyprosiła z kościoła, czekając cierpliwie i cicho na uboczu, aby nie przeszkadzać. Niektórzy wspominają, że mieli wrażenie, że czekała na nich w kościele. Wiele osób ją pamięta jak jeździła na rowerze z kanikami po resztki jedzenia dla zwierząt, po zakupy,

a w zimie prowadziła obładowany rower. Wspominają jej serdeczny uśmiech, dobroć – to, że pamiętała o imieninach parafian, których poznała pisząc liściki, pocztówki z pięknymi wierszami.

Gdy miała problemy z chodzeniem i musiała nosić buty zdrowotne nie okazywała nigdy bólu czy zniecierpliwienia, zawsze była uśmiechnięta. Jeden z księży powiedział o niej święta kobieta, a jeden z proboszczów ożarowskiego Sanktuarium nazwał ją „kochaną mróweczką”. Wszystko, co robiła, robiła dla Boga i ludzi z wielką miłością. Pokorna, cicha, skromna, zawsze służąca pomocą, która swoją osobą nigdy nie chciała zasłaniać Boga.



EKSKLUZYWNA KOLEKCJA LUDZIE BOGA



EKSKLUZYWNA KOLEKCJA LUDZIE BOGA

Pomagać – dzielić się miłością

„Szlachetna Paczka” była dla mnie niesamowitym przeżyciem. Ogromna grupa ludzi pełna chęci i zapału do działania zebrała się w celu udzielenia pomocy potrzebującym. Pierwsze spotkanie z nimi było bardzo pozytywnym doświadczeniem. Pomocne dla mnie było to, że część ludzi już wcześniej znałem, ułatwiło mi to znacznie integrację z grupą. Udział w projekcie pozwolił mi na poznanie rzeczywistości, w której żyję, poznanie problemów, jakie dotyczą biedne rodziny. Będąc wolontariuszem, odkryłem, że nie wszystko wydaje się od razu takie oczywiste. Często potrzeba wiele uwagi, cierpliwości i otwartości na drugiego człowieka, by go tak naprawdę poznać. Jednak najważniejsze było to, że mogłem naprawdę pomóc, przyjść do potrzebującego człowieka i dać mu nadzieję na lepsze jutro.

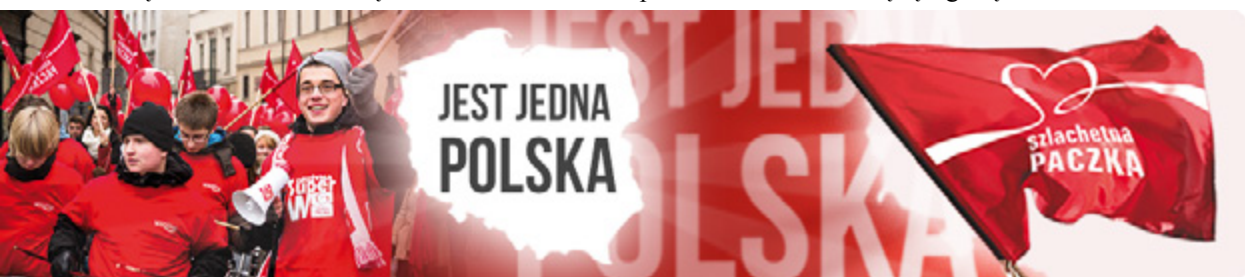
„Szlachetna Paczka” to przede wszystkim wysiłek: trzeba poświęcić swój czas, pogodzić pracę i naukę z wolontariatem, przełamać w sobie stereotypy, znaleźć w sobie odwagę do niesienia pomocy. To trudne, ale bardzo pomaga świadomość tego, że są wokół ciebie ludzie, którzy z chęcią udzielą ci wsparcia.

Odwiedzenie obcej rodziny nie jest rzeczą łatwą dla obu stron. Często nie wiedziałem

obraz rzeczywistości, który okazywał się zupełnie inny w momencie przekroczenia progu domostwa.

Do dziś nie zapomnę radości dzieci z otrzymywania nowych zabawek, łez matki na widok pralki i ciepłych ubrań czy niedowierzania całej rodziny, która otrzymała ogromne zapasy żywności. Ludzie, którzy myśleli, że zostali opuszczeni przez społeczeństwo, nagle odzyskali wiarę w drugiego człowieka. Na wcześniej przygnębionych twarzach pojawił się szczery uśmiech.

„Szlachetna Paczka” propaguje ideę tzw. „mądrej pomocy”. Polega ona na udzielaniu wsparcia ludziom, którzy starają się wyjść ze swojej trudnej sytuacji, ale ze względu na pewne ograniczenia przychodzi im to z trudem. Akcja ma być impulsem do działania, wsparciem, które pozwoli na zaspokojenie podstawowych potrzeb, by ułatwić wyjście z kryzysu. Ludzie potrzebują nadziei na lepsze jutro, potrzebują świadomości tego, że nie są opuszczeni przez innych. Chodzi o to, by łączyć ludzi w niesieniu pomocy, gdyż wspólnie możemy wszystko, im nas więcej, tym do większej liczby ludzi jesteśmy w stanie dotrzeć, tym większej liczbie osób jesteśmy w stanie pomóc. Celem akcji jest wytworzenie więzi między darczyńcą a rodziną, przez wolontariusza będącego łącznikiem. Nie



czego się spodziewać po ludziach, do których szedłem, zastanawiałem się, w jakich warunkach żyją, układałem sobie w głowie pewien

jest to doraźna, jednorazowa pomoc dla potrzebujących, ale prawdziwy prezent ofiarowany od serca przez jedną osobę drugiej.

Do „Szlachetnej Paczki” nie można się tak po prostu zgłosić. Liderzy rejonu sami poszukują potrzebujących, uzyskując konieczne informacje w ośrodkach pomocy społecznej, fundacjach, urzędach, parafiach itp. Następnie do zadań wolontariuszy należy poznanie tych ludzi i ocenienie, czy rzeczywiście konieczne jest włączenie ich do projektu. Najpierw jest przeprowadzana z daną rodziną rozmowa aby na podstawie ankiety, dowiedzieć się, co jest najbardziej potrzebne, jakie są najcięższe problemy, z czym sobie członkowie rodziny nie radzą i co mogłoby sprawić, żeby mogli wyjść z trudnej sytuacji. Trzeba zaznaczyć, że dla części ludzi rozmowa o ich sytuacji życiowej jest rzeczą niezwykle trudną, dlatego ważne jest, aby wolontariusz swoją postawą potrafił wzbudzić do siebie zaufanie. Później zadaniem wolontariusza jest odpowiednie przedstawienie rodziny, by osoba, która czyta jej opis, wiedziała jakie ma problemy, czemu została włączona do projektu i czego najbardziej potrzebuje. Następnie, gdy znajdzie się darczyńca, obowiązkiem wolontariusza jest umiejętnie pokierowanie jego działaniami i kontrola nad nimi. Chodzi o to, by mieć pewność, że rodzina otrzyma to, czego tak naprawdę potrzebuje.

Wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach, gdy relatywizm kulturowy zdaje się być nieodłączną częścią współczesnego społeczeństwa, warto poświęcić swój czas, aby wziąć udział w projekcie „Szlachetna Paczka”, zwłaszcza że jest to akcja dobrze znana w Polsce, posiadająca szerokie wsparcie i ciesząca się powszechnym zaufaniem. Co więcej, w „Szlachetną Paczkę” jest zaangażowanych wiele osób ze świata sportu, polityki i showbiznesu. Dają oni przykład swoim postępowaniem, że

nieobojętny jest im los innych ludzi i że chętnie poświęcają dla nich swój czas. Dzięki takim postawom z roku na rok liczba osób zaangażowanych w akcję wzrasta.

„Szlachetna Paczka” to nie tylko wolontariusze i przewodzący im liderzy, cały projekt składa się z dużo większej liczby osób. Mogę wymienić chociażby osoby odpowiedzialne za promocję na terenie całego kraju, ludzi koordynujących całą akcję na szczeblach wojewódzkim i państwowym, pomocników ds. rekruta-



cji, którzy wspierają liderów w wyborze wolontariuszy, ludzi sprawdzających poprawność opisów lub trenerów, którzy prowadzą szkolenia przygotowujące do pełnienia określonych funkcji.

Finał „Szlachetnej Paczki” ma miejsce zawsze na kilka lub kilkanaście dni przed Wigilią. Boże Narodzenie to czas szczególny, w którym chętniej otwieramy się na drugiego człowieka, ale też czas, który każdy z nas chciałby spędzić z rodziną przy suto zastawionym stole, z tradycyjnymi dwunastoma potrawami, gdzie w pokrytym ozdobami domu śpiewane są kolędy, a pod udekorowaną lampkami i bombkami choinką leżą kolorowe prezenty. Pamiętajmy, że są ludzie w Polsce, których na to nie stać. Czy nie byłoby wspanialej, gdyby każdy mógł przeżyć święta w takiej samej atmosferze jak my? ■

Powstańcza mogiła

Lubię odwiedzać cmentarze. Zawsze lubiłam. Spacerować wolno, czytać inskrypcje, rozmyślać o ludziach, których dotyczą, wyobrażać sobie jacy byli, szukać najstarszych nagrobków. Zawsze też magnetycznie przyciągają mogiły i pomniki wystawione tym, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę – za to, aby zaistniała jako byt polityczny i społeczny i w obronie tego istnienia. Nawet zwiedzając różne miejsca, staram się poświęcić trochę czasu na cmentarze. Ślady tych najdawniejszych pozostały często już tylko w tablicach wmurowanych w ściany kościołów. Czasem wiem, czego szukam na cmentarzu w danej miejscowości, czasem historia wyłania się po powrocie i poszukiwaniach informacji w różnych źródłach.

Tegoroczny urlop spędzony na Roztoczu był bardzo ciekawy pod względem kolekcjonowania nagrobkowych inskrypcji.

Na cmentarzu otaczającym kaplicę św. Leoarda w Szczepieszynie znalazłam dwa pomniki z podobnym napisem. Pierwszy raz czytałam takie słowa: „Żyłam, bo chciałeś, umarłam, bo kazałeś, zbaw, bo możesz”. Odłożyłam ten napis jako motto do napisania nowego tekstu. Na pochodzącym z 1810 roku cmentarzu katedry Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu zatrzymał mnie wierszowany napis na jednym z nagrobków w głównej alei. Brzmiał on następująco: „Prosi o westchnienie/ Do Boga/ W nieskończoności Go/ Znajdziesz ogromie/ I w każdym pyłku/ I każdym atomie.../ W każdej istocie Go Szukaj/ roślinie/ Lecz nade wszystko/ W każdym dobrym czynie”. Zastanowiło mnie podobieństwo tej inskrypcji do określeń używanych w XIII wieku



przez św. Tomasza z Akwinu w jego traktatach filozoficznych: „...a cały wszechświat w każdym pyłku i w każdym atomie nosi piętno Boskiego Mistrza swego”. I ten też musi poczekać na swój czas, aż zostanie zamknięty w pasującym do niego tekście. Niespodzianka czekała mnie na cmentarzu w małej wiosce Górecko Kościelne, w Puszczy Solskiej. Miejscowość mała, ale z historią sięgającą 1582 roku. Wioskę uratował przed spaleniem przez Kozaków Bogdana Chmielnickiego w 1648 roku sam św. Stanisław BM, który objawił się tam aż trzykrotnie.

Na cmentarzu, przy starym modrzewiowym kościele pochodzącym z 1768 roku, tuż przy wejściu zwracał uwagę okazały pomnik z krzyżem. Był stary, ale litery miał świeżo poczerkowane. Cały cokół krzyża zajmował wyraźny napis:

*Śp. Powstańcy
1863
Módl się za nas
Lilio biała
Poleć Bogu
Serca żal.
Tyś powstańca
Pokochała
Pobłogosław stal.
M.R.*

Widniejące w podpisie litery M.R. i wykuty fragment wiersza udało się dość szybko rozszyfrować. Inskrypcja to fragment wiersza poety, konspiratora, powstańca styczniowego, Mieczysława Romanowskiego. Wiersz nosi tytuł „Pożegnanie” i został wręczony 1 lutego 1863 roku narzeczonej poety, Modeście Krasnopolskiej, w dniu wymarszu ze Lwowa w kierunku granicy z Kongresówką około trzydziestoosobowej grupy młodzieży głównie rzemieślniczej i gimnazjalnej. Grupa została ujęta pod Żółkwią i osadzona w karmelitańskim więzieniu we Lwowie. Po 5 tygodniach Mieczysław Romanowski uwolniono, a on wyruszył powtórnie do powstania. Dołączył do tworzonego w Medyce oddziału płk Marcina Borelowskiego „Lelewela” i został nawet adiutantem dowódcy. Na Roztoczu, w marcu, oddział stoczył pierwszą bitwę. Poeta pisał wtedy w wierszu:

„Więc o śmiertelne prosim was
koszule/O garść ołowiu
i stali/ I o krzyż, bracia!
o serdeczne słowo/ Na
naszą drogę grobową”. Oddział Borelowskiego podążył przez Rebizanty do Józefowa Biłgorajskiego, gdzie 24 kwietnia w stoczonej bitwie poległ Mieczysław Romanowski. Zginęła większa

część oddziału. Przekazy mówią, że poeta został pochowany właśnie w grobie w Górecku Kościelnym. Ale jest też ślad po mogile powstańczej na cmentarzu w Józefowie, był też nad rzeką Niepryszką koło Józefowa drewniany krzyż wystawiony w 1963 roku (jak podają opracowania) między innymi przez Annę Tatarkiewicz, córkę słynnego filozofa Władysława Tatarkiewicza, a prawnuczkę brata poety, w setną rocznicę jego śmierci.

Mieczysław Romanowski przeżył 30 lat. Urodzony w Żukowie na Pokuciu, skończył gimnazjum w Stanisławowie, został stypendystą, a potem pracownikiem lwowskiego Ossolineum, studiował prawo w Uniwersytecie Lwowskim, publikował swoje wiersze, od 1862 roku zaangażował się w działalność konspiracyjną.



MIECZYŚLAW ROMANOWSKI

Młodzi ludzie w tamtych czasach marzyli o wolnej Ojczyźnie, o wskrzeszeniu Polski, o jej dobrobycie. Nie wahali się ofiarować swojego życia dla realizacji postanowionego celu. Czynili to w pełni świadomie. Mieczysław Romanowski pisał do swojej jedynej siostry Józefy Skwarczyńskiej mieszkającej w Koźmierzinie: „Przekonany jestem, że każda rodzina musi dać w pewnym przeciągu czasu kilka ofiar na ołtarz społeczny. Z rodziny Romanowskich, o ile wiem – dawno takiej ofiary nie było. Może mnie los wybrał. Jeżeli tak, niech się spełni jego wola. Ci szkodzą, co padają, kładą się jako podwaliny przyszłej budowy”.

Zadaje sobie pytanie, jak byli wychowywani w swoich rodzinnych domach, jak silna była ich wiara, jak wielka odwaga, że bez wahania oddawali swoje życie w walce o wolność Ojczyzny.

Śmierć za wiarę

Jak mnie prześladowali, tak Was prześladować „będą” – relacjonuje prorocze słowa Jezusa apostoł Jan w swojej Ewangelii (J 15,20). Prześladowanie jest zjawiskiem, które dotyka wyznawców Chrystusa od samego początku chrześcijaństwa. Sama męka Pana Jezusa jest pierwszym udokumentowanym przypadkiem prześladowania z powodu wierności głoszonej Ewangelii, zapisanym w naszej historii. Następnie fragmenty Nowego Testamentu, od Dziejów Apostolskich począwszy, opowiadają o prześladowaniach chrześcijan przez Żydów, a potem przez Cesarstwo Rzymskie. „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5,10-12). Przypomnieć można męczeńską śmierć św. Szczepana, który został ukamienowany, ukrzyżowanie św. Piotra czy ścięcie św. Pawła. W tamtym okresie chrześcijanie nie mogli otwarcie głosić swojej religii, gdyż uznawana była ona za kłamliwą i szkodliwą, a jej wyznawców poczytywano za ludzi niespełna rozumu i wrogów publicznych. Pomimo represji, męczeństwa na arenach, chrześcijanie pierwszych wieków stanowili przykład odważnego



oddawania życia za wiarę w Chrystusa. Ich pełne powagi zachowanie w obliczu śmierci, pozbawione bluźnierstw wobec oprawców, często dokonywało cudu nawrócenia u katów i obserwatorów. Dopiero w roku 313 cesarz Konstantyn Wielki wydał edykt mediolański gwarantujący chrześcijanom wolność wyznania wiary w cesarstwie. W późniejszych czasach także zdarzały się prześladowania chrześcijan, jednak nie były one tak okrutne i masowe jak w pierwszych wiekach.

W czasach współczesnych, w XXI wieku, nastąpiła gwałtowna eskalacja zjawiska prześladowań chrześcijan. Według dr Tomasza Korczyńskiego w ciągu ostatnich 100 lat zginęło 45 mln chrześcijan, a od początku istnienia religii ponad 70 mln. To „zimne” liczby, ale za nimi stoją konkretni ludzie, którym nie wolno posiadać Biblii. Nie wolno im nawet rozmawiać o Bogu, bo przez donos można trafić do więzienia. Można zostać zamordowanym za noszenie symbolu wiary, jak było z pewnym 17-letnim Egipcjaninem wyznania koptyjskiego. Pozbawili go życia jego koledzy z klasy, zachęceni przez nauczyciela języka angielskiego, którego rozjuszył wytatuowany na nadgarstku chłopca krzyż. Przykładów można podawać więcej, również z krajów europejskich, jak Francja i Wielka Brytania.

Według organizacji Open Doors termin „prześladowanie” nie dotyczy wyłącznie fizycznego krzywdzenia, ale obejmuje on wszelkiego rodzaju represje, np. opuszczenie swojego miejsca zamieszkania w wyniku presji otoczenia lub z obawy o własne życie, utratę miejsca pracy lub środków na utrzymanie; nie przyjmowanie dzieci do szkół lub

odmawianie bądź ograniczanie możliwości zdobycia wykształcenia. To samo dotyczy zabrania chrześcijanom wznoszenia nowych kościołów, utrudniania albo uniemożliwiania ich rejestracji. Chrześcijanie są pozbawiani nie tylko praw do wyznawania swojej wiary, ale także prawa do sprawiedliwego procesu, prawa do ochrony przed arbitralnym zatrzymaniem, prawa dostępu do wymiaru sprawiedliwości, prawa do niestosowania tortur, równości przed sądem, jak również prawa do posiadania rodziny. Czyli tych swobód, które przysługują każdemu człowiekowi. Warto przypomnieć, że większość państw, w których ma miejsce zjawisko prześladowania chrześcijan, należy do ONZ i podpisało Powszechną Deklarację Praw Człowieka.

Artykuł 18 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka



wieka, przyjętej w 1948 r. przez Organizację Narodów Zjednoczonych, mówi: „Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głoszenia swego wyznania lub wiary bądź indywidualnie, bądź wspólnie z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów”.

Chrześcijanie są prześladowani dziś głównie na terenach, na których panuje islam, hinduizm lub buddyzm oraz gdzie sprawowane są rządy totalitarne. W islamie (Irak, Afganistan, Somalia) chrześcijanie są traktowani jako typ ludzi podrzędnych, którym nie przysługują żadne prawa. Według Koranu każda religia inna od muzułmańskiej powinna być bezwzględnie tępiona. W dodatku odrzucenie religii muzułmańskiej lub konwersja na chrześcijaństwo są karane śmiercią. W obecnych czasach obserwujemy, jak nasilają się ruchy radykalnego islamu, którego przedstawiciele dążą do utworzenia państwa islamskiego i narzucenia prawa szariatu, co jeszcze bardziej potęguje zjawisko prześladowania. W krajach buddyjskich i hinduskich (Brunei, Indie, Birma) chrześcijaństwo stanowi silną konkurencję dla innych religii, fakt ten powoduje strach u przywódców, którzy nawołują do walki z chrześcijaństwem, powołując się na utrzymanie jedności narodu. Natomiast reżim komunistyczny (Chiny, Korea Północna, Białoruś) widzi w chrześcijaństwie zagrożenie dla swojej władzy. Część państw stara się usunąć religię z życia publicznego, inni starają się przejąć nad nią kontrolę. Państwo kreuje pozory wolności religijnej, w celu utrzymania dobrych kontaktów ze światem zachodnim. Co cieka-

we, sprawcami prześladowań w głównej mierze nie są przedstawiciele władz czy aparatu państwowego, a ludzie będący często sąsiadami czy osobiście dobrze znający ofiary. Chrześcijanie dręczeni przez wroga im środowisko nie mają szans na uzyskanie wsparcia i ratunku ze strony służb państwowych, nie ma mowy o interwencji władz czy rozpoczęciu jakiegokolwiek śledztwa, oprawcy nigdy nie zostają pociągnięci do odpowiedzialności za popełnione przestępstwa.

Statystyki prowadzone na temat represji są przytłaczające: 170 tys. ofiar śmiertelnych wśród chrześcijan rocznie. To około 15 tys. miesięcznie. Dziennie to ponad 460 osób, co daje wynik jednego zabitego co 3 minuty. Do czołówki państw walczących z chrześcijaństwem należą Korea Północna, Arabia Saudyjska, Afganistan, Irak i Somalia. Prześladowani w obliczu śmierci wzbudzają agresję i jeszcze większą nienawiść, bo podobnie jak pierwsi chrześcijanie nie okazują gniewu, nie chcą się wyrzec swoich przekonań, wręcz przeciwnie, trwają w nich na przekór agresorom. Swoją odważną postawą mogą wzbudzić nasz podziw.

Kościół katolicki na różne sposoby stara się pomagać osobom prześladowanym. Prowadzone są zbiorowe oraz indywidualne modlitwy w ich intencji. Wierni biorą czynny udział we Mszach świętych, postach. Różne organizacje działające z ramienia Kościoła kierują petycje do przywódców państw, w których prześladowani są chrześcijanie, o przestrzeganie praw człowieka; pisane są również listy, w których zawarte są słowa otuchy i pocieszenia dla chrześcijan. Episkopat Polski ogłosił dzień 26 sierpnia Dniem Modlitwy za Prześladowany Kościół na Bliskim Wschodzie. Cytując słowa papieża Franciszka: „Są skazywani, bo mieli Biblię. Nie mogą czynić znaku krzyża. Taka jest droga Jezusa. Ale to droga radosna, bo nigdy Pan nie wystawia nas na większą próbę, niż możemy znieść. Chrześcijańskie życie to nie zysk handlowy, to nie kariera. To po prostu pójście za Jezusem. Ale gdy to czynimy, zdarzają się takie rzeczy. Zastanówmy się, czy mamy w sobie wolę bycia odważnymi w dawaniu świadectwa Jezusowi. Dobrze jest też pomyśleć o tylu braciach i siostrach, którzy właśnie dzisiaj nie mogą się wspólnie modlić, bo są prześladowani; nie mogą mieć ze sobą księgi Ewangelii czy Biblii, bo są prześladowani”.

Polskie cmentarze za granicami kraju

C cały miesiąc, nie tylko jego pierwsze dni, poświęcony jest modlitwie za dusze zmarłych. Jest już tradycją, że 1 listopada odwiedzamy cmentarze i tam modlimy się nad grobami naszych najbliższych. Nawiedzenie cmentarza i modlitwa w intencji zmarłych opatrzone są wieloma odpustami przez cały listopad, dlatego staramy się czynić to przez ten czas. Często jest tak, że groby są daleko poza granicami kraju. Chciałbym o kilku takich miejscach, gdzie są groby naszych rodaków, napisać, abyśmy również mieli ich w naszych modlitwach listopadowych.

Na dalekiej północy położony jest Narwik. W dniach 13-24 maja 1940 roku toczyła się tu bitwa, w której brali udział żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich pod dowództwem gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza. Poległo w niej 97 polskich żołnierzy. Zostali pochowani obok 59 marynarzy z zatopionego 4 maja 1940 r. niszczyciela „Grom”.

W Narwiku postawiono pomnik, na placu imienia Gromu, upamiętniający marynarzy z zatopionego okrętu.

W roku 1941 na terenie Rosji sowieckiej rozpoczęło się formowanie armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Dołączyli do niej Polacy z łagrów, dla których była to jedyna możliwość powrotu do ojczyzny. Po ewakuacji armii do Iranu było w niej ponad 115 tys. Polaków – żołnierzy, cywilów oraz ok. 13 tys. dzieci. Nie wszyscy byli w stanie walczyć czy też dalej emigrować. Wielu z nich zmarło i są pochowani na cmentarzu w Teheranie – prawie 2 tys. osób w tym ok. 400 żołnierzy.

Pierwszym miastem, do którego przybyli żołnierze gen. Andersa, było Pahlevi – tu na miejscowym cmentarzu ormiańskim wydzielono kwatery polską dla prawie 640 zmarłych. Jest tu tablica z napisem: „Pamięci żołnierzy polskich, kobiet, mężczyzn i dzieci do kraju ojczystego zdążających, na ziemi obcej zgasłych i tu pochowanych w roku 1942”.

Osoby cywilne, które zostały ewakuowane z armią gen. Andersa zostały rozesłane w różne części świata. Około 20 tys. Polaków przesiedlono do Afryki: do Tanzanii, Ugandy i Kenii. Były



POMNIK „GROMU” W NARWIKU

to głównie kobiety i dzieci oraz w małej liczbie mężczyźni niezdolni do służby wojskowej. W sumie powstały 22 osiedla na terenie Afryki Wschodniej i Południowo-Wschodniej. W roku 1946 przebywało tam jeszcze 18 tys. Polaków. Po wojnie wyemigrowali do różnych krajów, w Afryce pozostały cmentarze. W Tengeru w Tanzanii, w Koji i Masindii w Ugandzie.

Indie były pierwszym krajem, który udzielił pomocy Polakom i polskim dzieciom. W latach 1942-48 w Indiach było kilka polskich ośrodków,

w których schronienie znalazły kobiety z dziećmi oraz osierocone dzieci. Były to głównie osiedla w Vilavade i Balachadi, ośrodek kuracyjny w Panchagani oraz ośrodki, w których kształciła się młodzież: w Karaczi, Mount Abu i Mumbaju. Istniały też dwa miejsca tymczasowe dla ewakuowanych drogą lądową w Bandrze i Quercie. W Kolhapur powstało największe w Indiach osiedle, które stało się centrum polskiego uchodźstwa w tym dalekim kraju i liczyło ponad

5 tysięcy ludności: dzieci, młodzieży i kobiet. Na cmentarzu w Kolhapur znalazło się miejsce dla 77 Polaków.

W Warszawie na Ochocie znajduje się skwer imienia Dobrego Maharadży ku czci władcy północno-zachodniego indyjskiego księstwa Nawanagar, który przyczynił się w dużym stopniu do przyjęcia polskich uciekinierów w Indiach.

Tobruk w Afryce Północnej, dzisiaj na terenie Libii – tu Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich dowodzona przez gen. Kopańskiego straciła 127 żołnierzy w trakcie obrony oblężonego miasta. Pochowani są na cmentarzu wojskowym pod Tobrukiem.

Newark w środkowej Anglii jest największym cmentarzem polskich lotników. Oprócz ponad 300 pilotów i weteranów Polskich Sił Powietrznych spoczywa tu 57 spadochroniarzy 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej, a także żołnierze innych formacji. Są też groby trzech prezydentów RP na uchodźstwie – Władysława Raczkiewicza, Augusta Zaleskiego i Stanisława Ostrowskiego.



CMENTARZ W TOBRUKU

W Edynburgu na cmentarzu Mount Vernon znajduje się polska kwatera zwana „Mogilą samotnych Polaków”, a w Glasgow – mogiła Józefa Gomoszyńskiego, uczestnika powstania listopadowego, który zmarł tutaj w 1845 roku. We Wrexham w Walii wśród 1600 polskich grobów znajduje się mogiła gen. Waleriana Czumy, dowódcy obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku.

Za utrzymanie porządku na tych cmentarzach odpowiedzialne są polskie konsulaty w danym kraju lub też z sąsiednich krajów. W przypadku wielu z nich, a zwłaszcza tych z krajów Afryki, wygląda to różnie. Na opiekę nad cmentarzem w Tanzanii nie zawsze znajdują się środki finansowe, a nie jest to wygórowana kwota.

W dniu dzisiejszym, gdy tak wielu Polaków wyjeżdża z Polski za granicę do pracy warto w tych nowych miejscach rozejrzeć się wokół siebie. Często można znaleźć opuszczone groby (nie tylko wojskowe) naszych rodaków. Opieka nad nimi będzie wyrazem naszego patriotyzmu.

Otoczmy modlitwą wszystkich Polaków spoczywających na cmentarzach w różnych krajach. Zróbmy to szczególnie w listopadzie. Niech nasza modlitwa wyprasza im u miłosiernego Boga skrócenie mąk czyśćcowych. ■



CMENTARZ W NEWARK

W 1943 roku w Newark pochowany został gen. Władysław Sikorski. Spoczywał tu do września 1993 roku, kiedy to jego szczątki sprowadzone zostały do Polski i spoczęły na Wawelu.

Oszukiwanie śmierci

Może niejednen raz spotkaliście tytuły w prasie czy Internecie podobne do zacytowanych: „Krionika – doczekać zmartwychwstania”, „Zamrożeni. Powstaną z martwych”, „Oszukać śmierć”, „Życie wieczne. Czy to jest możliwe”, ale też: „Zamrażanie – szeroki wybór ofert”, „O wyzwaniach bioetycznych”, „Zamrozić by przetrwać”, „Człowiek w okowach cywilizacji śmierci”, „Żony zamrożonych czują się zdradzone”.

Już w tych tytułach widać co najmniej trzy aspekty pomysłu (i jego realizacji) na zamrażanie człowieka. Jeden to – mimo braku pewności i zawodności koncepcji zamrażania – rzucenie wyzwania Bogu i wierze i podważanie jej podwalin, czyli wiary w zmartwychwstanie ciał. Drugi to wątpliwości etyczne, moralne, a trzeci aspekt to podejście biznesowe i tworzenie firm zarabiających na obsłudze pomysłu z zamrażaniem człowieka mimo braku pewności co do skuteczność tej metody.

Człowiek próbuje zmienić lub chociażby wpływać na prawa boskie i naturalne. Wydaje się, że ostatnim bastionem jest śmierć.

Patrzac na daty prób wymknięcia się z rąk śmierci, mamy w tym zakresie już ponad 50-letnią historię.

Początek to skuteczne zamrożenie byczej spermy na potrzeby ogromnych farm hodowlanych w Stanach Zjednoczonych w latach 50.XX wieku. Prawdziwą modę w tym kraju na hibernację wywołała książka „Perspektywa nieśmiertelności” wykładowcy fizyki z Michigan, Roberta C. W. Ettingera, z 1962 roku. Tezy tej książki utrwała druga tego samego autora wydana 10 lat później, a zatytułowana „Człowiek zorientowany na Nadludzkość”. Już w 1964 roku została założona przez Evana Coopera Life Extension Society – pierwsza krioniczna organizacja na świecie. Nie odniosła sukcesu, ale inni prowadzili dzieło dalej. Sam Robert Ettinger założył i prezesował aż do 2003 roku dwom organizacjom: „Instytutowi Krioniki” i „Stowarzyszeniu Nieśmiertelnych”. Jego matka, dwie jego żony i on sam stali się

klientami tych instytucji i zostali poddani po śmierci procedurze krioprezewacji. Autor propagował ideę krioniki jako swoistego ubezpieczenia na życie.

Kolejny profesor, tym razem psychologii, z uniwersytetu kalifornijskiego dał się zamrozić po swojej śmierci w 1967 roku.

Wkrótce zaczęły powstawać nowe instytucje oferujące usługę gwarantującą możliwość przywrócenia do życia, gdy postęp nauki umożliwi wyleczenie ze śmiertelnej choroby lub powrót do życia – a więc i przedłużenie tego już przebytego na tej ziemi, w czasie, gdy będzie można wymienić ciało na młodsze i sprawne.

Jak to zwykle bywa, gdy człowiek uzurpuje sobie boskie możliwości i prawa, pojawiło się wiele problemów moralnych, etycznych i prawnych. Wymieniam tylko kilka: eksperymenty na zwierzętach wskazały, że najlepiej byłoby zamrażać się za życia a nie po śmierci; aby dopuścić jakiegokolwiek działania zmodyfikowano definicję śmierci organizmu; żony osób, które wyraziły wolę zamrożenia czują się zdradzone, gdyż ich współmałżonkowie będący ich najbliższymi istotami, świadomie decydując się na hibernację, chcą żyć w przyszłości bez swoich małżonków; wybuchają afery, gdy zamraża się ludzi wbrew ich woli lub o to podejrzewa (zamrożony w 2002 roku baseballista Ted Williams); zamraża się tylko mózgi, oddzielając głowę od reszty ciała.

Krionika czyli technologia przechowywania ciał w temperaturze ciekłego azotu dotarła i do Europy. Na Starym Kontynencie są głównie przeszkody prawne, które hamują jej rozwój. Prawo zabrania konserwacji zwłok przez zamrożenie. Ci, którzy się jednak zdecydują i mają środki, aby ten zabieg opłacić, korzystają z firm amerykańskich. Najważniejsze z nich to Fundacja Alcor, Trans Time, Cryonics Institute oraz American Cryonics Society. Poza Stanami Zjednoczonymi działa tylko jedna firma – moskiewski KrioRus. W USA z kolei prawo zabrania zamrażania żywych ludzi. Oferenci hibernacji i z tym zakazem sobie radzą. Powstały specjalne firmy, których pracownicy

czuwają przy chorych wyposażeni w suchy lód, aby jak najszybciej – na granicy życia i śmierci – zacząć schładzanie organizmu.

Nieco makabrycznie brzmią opisy „chałupniczych” zamrożeń w domowych chłodniach. Przykładem niech będzie historia francuskiego doktora Raymonda Martinot, który w specjalnej chłodni zamroził swoją zmarłą żonę, udostępnił piwnicę z chłodnią zwiedzającym, aby z opłat pokrywać

nie głowy lub 120 tys. za całe ciało i wpis do testamentu. Organizacje oferują zniżki dla studentów.

Wymieniona wyżej jedna z organizacji o nazwie Alcor podawała niedawno, że ma 957 członków zdecydowanych na zamrożenie po śmierci. Media publikują również plany budowy w Stanach specjalnie zabezpieczonej, ogromnej twierdzy o nazwie Timeship (Kapsuła Czasu) do przechowywania zamrożonych ciał.



KRIOKOMORY

wysokie koszty za energię elektryczną, a po jego śmierci w 2002 roku syn zamknął go w podobnej chłodni i walczył przed sądami francuskimi o legalizację tego czynu, grożąc skargą do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Niestety awaria w 2006 roku spowodowała rozmrożenie ciał i zostały one skremowane.

Kult młodości, sprawności fizycznej i długowieczności szczególnie promowany w środowiskach celebryckich stanowi doskonałą bazę do propagowania kryptoniki. Czasem celebryci wypowiadają się w tej kwestii dla podtrzymywania zainteresowania mediów.

Usługi organizacji zamrażających i przechowyujących ciała w ciekłym azocie, czyli w temperaturze minus 196 stopni są drogie. Firmy wymyśliły zatem system składkowy – chętni na hibernację mogą całe życie płacić roczne składki członkowskie w wysokości od 120 do 360 dolarów i dodatkowo 28 tysięcy dolarów za zamroże-

Krionika, która zajmuje się zamrażaniem ludzi lub części ich organizmów jest dziedziną opartą jedynie na wierze. Wierze w to, że proces zamrażania jest odwracalny, że używane techniki i preparaty zastępujące krew i zapobiegające tworzeniu się kryształów rozsadzających komórki nie zmieniają zamrożonych organów i nie uszkadzają ich funkcji, że mózg – nie poznana do dziś część ludzkiego organizmu – po rozmrożeniu podejmie swoją pracę, a lekarze, a może konstruktorzy, sklonują z jego komórek nowe ciało i zespółą je z odmrożonym mózgiem.

To, że zapadła w mediach cisza po sklonowaniu owcy i rzekomych klonach ludzi, nie oznacza, że prace takie nie trwają.

Czasem wprost chce się westchnąć – gdybyż żyjący mieli taką niezachwianą wiarę w Boga, jak ci co się zamrozili lub finansują badania w tej dziedzinie, to kościoły pękałyby w szwach.

Piektło istnieje naprawdę

Istnienie piekła jest dogmatem wiary. Negowanie czy też wątpienie w jego istnienie jest grzechem. Jest to negowaniem Bożego ładu w porządku stworzenia. Prawda o wiecznej karze potępionych jest ściśle powiązana z innymi prawdami wiary, takimi jak upadek człowieka, Wciele nie i Odkupienie. Jaki byłby cel przyjsia Zbawiciela na ziemie, gdyby nie było piekła? Po co cierpienie i ofiara na Krzyżu? Brak wiecznego piekła oznacza, że możemy sami, swoimi zasługami, dostąpić zbawienia, że możemy w jakimś skończonym czasie to osiągnąć. Zanegowanie piekła prowadzi do odrzucenia Boga-Człowieka i Jego misji, a w konsekwencji do odrzucenia Objawienia i samego Boga.

Jeśli nie ma piekła, nie ma ładu moralnego.

Podstawą i fundamentem ładu moralnego jest rozróżnienie dobra i zła. Różnią się one między sobą co do celów, jakie sobie stawiają, jak i różne są ich konsekwencje. Jeśli usuniemy karę wiecznego cierpienia, to w ostatecznym rozrachunku występki, podłości, jak i cnoty czy zasługi będą prowadzić do tego samego celu. Okaże się wtedy, że każdy postępujący w dowolny sposób, czy był narzędziem zła, czy też był siewcą dobra, osiągnie zbawienie.

W dniu dzisiejszym popularnym jest twierdzenie, że piektło istnieje, ale jest puste. Jest to tylko pewna odmiana zaprzeczenia istnienia piekła. Jeżeli piektło miałoby być puste, to znaczy, że nie ma znaczenia, jak człowiek postępuje w życiu doczesnym, gdyż kara wieczna go omini. Miłosierdzie Boże samo przez się nie ratuje z każdego grzechu i nie znosi kar piekielnych. Mający wolną wolę człowiek musi się do niego odwołać.

Piektło jest dalszym ciągiem grzechu śmiertelnego. Jest przeniesieniem tego grzechu przez próg śmierci do wieczności. Grzech ciężki, śmiertelny jest dobrowolnym i świadomym odwróceniem się od Boga jako celu ostatecznego i postawieniem dóbr materialnych jako celu ży-



cia. Do momentu śmierci zawsze możemy zawrócić z błędnej drogi. Umierając z ciężkim grzechem na sumieniu, odrzucamy Boga na całą wieczność. Stan naszej duszy w chwili śmierci jest wyznacznikiem naszej wieczności. Po śmierci nie ma możliwości nawrócenia się, zmiany postępowania, odrzucenia grzechu. Dla grzesznika po śmierci Bóg jawi się jako wróg i dlatego pała on ku Niemu nienawiścią. Jedy nym jego pragnieniem jest zwalczać Boga na wszelkie sposoby. Grzesznik woli przebywać w piekle, gdyż nie ma tam Boga, nie musi Go znosić. Jednak świadomość Jego istnienia, jak i utraty na wieczność przygotowanego miejsca w niebie jest źródłem kolejnych mąk.

Grzesząc, człowiek postępuje przeciwko przykazaniom, jak również wbrew rozumowi i naturze. Bóg jest naszym celem, oglądanie Go w wieczności jest szczęściem wiecznym. Grzech po-



woduje, że cel ten staje się nieosiągalny, gdyż jedną z kar piekielnych jest brak nadziei na zbawienie, jest to pewność, że Boga już nigdy nie zobaczymy. Natura ludzka wszelkimi siłami dąży do szczęścia, pragnie ładu, a w piekle dusze wiedzą, że tego nie będzie nigdy i w żadnym przypadku. Grzech ciężki jest czynem fizycznie skończonym, ale moralnie nieskończonym, jest winą nieskończoną, ponieważ jest obrazą nieskończonego Majestatu Bożego; dlatego też kara jest nieskończona – nie pod względem intensywności – ale jest wieczna pod względem trwania.

Najbardziej znaną karą dla dusz potępionych jest ogień piekielny, ogień wieczny. Kara ta nie jest żadną przenośnią ani metaforą: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!” (Mt 25, 41). Natury tego ognia nie znamy, ale opierając się na objawieniu, możemy powiedzieć, że jest on podobny do ognia ziemskiego. Ogień ziemski trawi i niszczy materię, ogień wieczny trawi duszę, ale jej nie niszczy.



Dusza jest nim palona przez całą wieczność, ale nie jest niszczona. Grzechy są dla tego ognia jakby paliwem, tym, co daje intensywność jego palącemu działaniu. Dusze, które za życia nie chciały poddać się Bogu, a poddały się zmysłom, czyli materii, teraz muszą cierpieć również na sposób podobny do cierpień materialnych.



To nie Bóg „wymyślił” ogień piekielny. Należałoby powiedzieć, że ogień ten jest dziełem samego grzesznika, gdyż jest on naturalnym wynikiem grzechu, przez który człowiek duszę swoją poddaje pod panowanie zmysłów i materii.

Grzechy są naszym balastem duchowym, jeśli ich nie „zostawimy” na ziemi, nie uwolnimy się od nich w życiu doczesnym, to pociągną nas na wieczność w otchłań piekła.

Z chwilą śmierci kończy się czas, dusza przechodzi od „zanurzenia” w czasie do wieczności. Trudno jest nam sobie wyobrazić świat bez czasu, czyli wieczne „teraz”, gdy nie ma wczoraj ani jutra, gdzie zawsze jest teraz. Gdy jest „teraz” to nie ma możliwości zmiany naszego życia, gdyż do tego potrzebny jest czas, dlatego chwila śmierci jest tym momentem, w którym wchodzimy do wieczności, i ta chwila jest podstawą naszego życia duchowego. Boże Miłosierdzie nie ma tu już zastosowania, gdyż nie ma możliwości zmiany naszego „punktu wejścia”, czyli chwili śmierci i tego, jak byliśmy do niej przygotowani. Przebaczenie i okazanie miłosierdzia duszom potępionym byłoby zaprzeczeniem Bożych darów, gdyż posiadamy wolną wolę i decyzją grzesznika jest wybór piekła i odwrócenie się od Boga.

Jest nauką wiary, że kary potępionych są różne i odpowiadają ciężkości winy. Im bardziej człowiek za życia odwrócił się od Boga, im większa jest jego zatwardziałość w złym, im większa nienawiść do Boga, tym bardziej przeżywana jest utrata Boga.

Tak jak sprawiedliwego czeka szczęście i życie wieczne, tak przeznaczeniem grzesznika jest wieczna męka i potępienie.

„I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego” (Mt 25 46).

Święty Andrzej Apostoł rybak ludzi

Św. Andrzej jest pierwszym z powołanych przez Jezusa uczniów. Był młodszym bratem św. Szymona-Piotra i tak samo jak on był rybakiem na jeziorze Genenezaret. Św. Jan Ewangelista tak opisuje powołanie Andrzeja: „Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?». Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» –

to znaczy: Chrystusa” (J 1 35-41). Bracia Andrzej i Szymon po tym spotkaniu powrócili do Galilei do swoich zajęć rybackich. W trakcie połowów na jeziorze Jezus ponownie ich wzywa i teraz zostają z nim na stałe. „Gdy (Jezus) przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci – Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim” (Mt 4,18–20).

Święty Andrzej jeszcze dwukrotnie wspomniany jest w Ewangeliach – w trakcie cudu rozmnożenia chleba oraz jako pośrednik między Jezusem a poganami (J 12,20-22).

Po Zesłaniu Ducha Świętego apostołowie rozeszli się po świecie, by głosić Dobrą Nowinę. Według Tradycji, jak i przekazów Orygenes, św. Andrzej pracował w Azji Mniejszej, Grecji, Tracji i Scytii tj. pomiędzy Dunajem a Donem. Uważany jest za pierwszego biskupa Konstantynopola. Według przekazów rosyjskich św. Andrzej dotarł z misją na tereny Rusi w okolice Nowogrodu Wielkiego.

Z misją przebywał w Poncie, Kapadocji, Bitynii oraz w greckiej Achai. Oprócz nauczania apostoł Andrzej czynił wiele cudów: uzdrowiał chorych, wypędzał czarty z opętanych, a nawet wskrzeszał zmarłych. Źródła są zgodne, że śmierć św. Andrzeja nastąpiła w Patras w Achai, gdzie został ukrzyżowany głową w dół na krzyżu w kształcie litery X. Trzy dni wisząc, wyznawał wiarę w Jezusa, nauczał obecnych, jak należy wierzyć i cierpieć za wiarę. Według przekazów śmierć apostoła nastąpiła 30 listopada około 65 roku po narodzeniu Chrystusa.

Imię Andrzej wywodzi się z greckiego słowa Andreios, czyli „dzielny”. W Kościele prawosławnym św. Andrzejowi został nadany przydomek „Protokleros” (pierwszy powołaniem), gdyż wraz ze św. Janem byli pierwszymi, którzy przyłączyli się do grona apostołów. W Kościele



POSĄG ŚW. ANDRZEJA NA LATERANIE



RELIKWIARZ ŚW. ANDRZEJA Z PATRAS

wschodnim kult św. Andrzeja jest porównywalny do kultu św. Piotra w Kościele zachodnim.

Relikwie św. Andrzeja w roku 356 przeniesiono z Patras do Konstantynopola i umieszczono w kościele św. Apostołów. Po czwartej wyprawie krzyżowej w roku 1202 relikwie zostały zabrane do Amalfii we Włoszech w pobliżu Neapolu. Głowa św. Andrzeja w XV wieku decyzją papieża Piusa II trafiła do Rzymu, do bazyliki św. Piotra. Papież Paweł VI we wrześniu 1964 przekazał te relikwie kościołowi w Patras.

Powstały trzy zakony pod wezwaniem św. Andrzeja:

- Córki Krzyża św. Andrzeja, posługujące chorym i ubogim, zatwierdzone w 1867 r.;
- Siostry Opatrzności od św. Andrzeja, których celem jest opieka nad chorymi;
- Zakon św. Andrzeja założony w 1249 r. w Cambrais.

Pierwszy kościół pod wezwaniem św. Andrzeja wystawiony został w Konstantynopolu w 357 roku. Jedne z najstarszych wybudowano w Rzymie i Rawennie.

W ikonografii św. Andrzej Apostoł posiada od początku indywidualne cechy. Przedstawiany jest jako starszy mężczyzna o gęstych, siwych włosach i krzaczastej, krótkiej brodzie. Jako apostoł nosi długi płaszcz. Czasami ukazywany jest jako rybak w krótkiej tunice. Powracającą sceną w sztuce religijnej jest chwila jego ukrzyżowania.

Jest patronem wielu korporacji i zgromadzeń oraz państw: Szkocji, Grecji, Rosji, Hiszpanii, Sycylii, Niemiec, Luksemburga, miast: Neapolu, Pontu, Bordeaux, Hanoweru, Rawenny, małżeństw, podróżujących, rybaków, rycerzy, wozowodów, rzeźników. Św. Andrzejowi przypisywane jest uwolnienie krzyżowców z kilkutygodniowego oblężenia w Antiochii Syryjskiej w 1098 roku.

Kult świętego Andrzeja jest bardzo żywy i dawny w Polsce, o czym może świadczyć ilość kościołów i kaplic oraz popularność występowania tego imienia. W Polsce jest ok. 121 kościołów pod wezwaniem tego apostoła, wśród których mamy najstarszy, romański kościół w Krakowie, przy ul. Grodzkiej. W Warszawie, od października 2003 roku, w Sanktuarium św. Andrzeja Apostoła, kościele Środowisk Twórczych znajdują się relikwie świętego apostoła, przekazane przez arcybiskupa diecezji Amalfii. Bazylika kolegiacka pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu jest również w posiadaniu relikwii tego świętego.

Z dniem wspomnienia świętego Andrzeja wiąże się kilka przysłów: „Gdy św. Andrzej ze śniegiem bieży, sto dni śnieg na polu leży”, „Kiedy na Andrzeja poleje, poproszy, cały rok nie w porę rolę moczy lub suszy”. Dzień wspomnienia św. Andrzeja Apostoła, 30 listopada, kończy rok liturgiczny w Kościele katolickim.

Atrybutami świętego są: krzyż św. Andrzeja w kształcie litery X, księga, ryba i sieć. ■

ISA
Ben diinyanın sonuna kadar
er an sizinle beraberim."

Matta 28, 20

Mesih İSA
"Yol... Gerçek ve Yaşam Benim!"

Yuhanna 14,6



KS. PRZEMYSŁAW KRAKOWCZYK SAC

Rozesłanie

Współczesna Msza święta w swojej zwyczajnej formie kończy się rozesłaniem. W nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego rozesłanie jest przed błogosławieństwem końcowym.

Tłumaczenie

Niemąło problemów mają tłumacze języka łacińskiego z przełożeniem tekstu rozesłania: „Ite, missa est”. Główną trudność sprawia słowo „missa”, które oznacza „mszę św.”. Właśnie od tego słowa, kończącego Eucharystię, wzięła ona swoją najpopularniejszą nazwę. Słowo to prawdopodobnie pochodzi od łac. *missiodimissio* = rozwiązanie zebrania, zwolnienie zebranych, zakończenie. W krajach kultury rzymskiej, w czasach starożytnych, formuła „missa” była stosowana na rozwiązanie każdego zebrania.

Od słowa „missa” pochodzi pojęcie „misio”, które oznacza posłanie, misję do wypełnienia. Naszą łacińską aklamację można zatem przetłumaczyć jako „Idźcie, jesteście posłani” lub „macie misję do spełnienia”.

Teologia

Celebrans rozsyłając lud nie żegna się jakimś powszednim pozdrowieniem. Nie mówi

„do zobaczenia za tydzień” lub „pozdrówcie krewnych w domu”, ale naznacza misję. Mówi „posyłam was, jak Jezus posyłał swoich uczniów, abyście szli w świat i głosili Dobrą Nowinę o Jezusie oraz napelniali świat tym błogosławieństwem, które stało się waszym udziałem podczas tej Eucharystii”. „Idźcie w pokój Chrystusa” oznacza również życzenie, aby ten pokój, który wypełniał serca wierzących podczas Eucharystii, wypełniał je nieustannie także w codzienności. Pokój Chrystusowy ma się rozszerzać po całym świecie, ma również zagościć w sercach tych, których spotkamy za drzwiami kościoła. I to jest właśnie nasza misja: szerzyć pokój Chrystusowy w świecie. Dlatego słysząc jak wielkie zadanie zostało nam powierzone lud wierny radośnie odkrzyknie „Bogu niech będą dzięki”.

Warto wspomnieć, że w oktawie Zmartwychwstania Pańskiego oraz w ostatni dzień okresu wielkanocnego – w uroczystość Zesłania Ducha Świętego – do aklamacji tej dodaje się jeszcze słowo alleluja, które nadaje temu zwrotowi bardziej uroczysty charakter.

Historia

Prawdopodobnie formuła „Ite, missa est” jest jednym z najstarszych elementów Mszy świętej obecnych niemal od samych początków chrześcijaństwa. Pewne świadectwa mówiące o stosowaniu takiej formuły rozesłania pochodzą z IV wieku. W ten sposób kończono każde chrześcijańskie zebranie, nie tylko Eucharystię. W Liturgii Godzin to rozesłanie przetrwało aż do X wieku.

Z czasem, pod wpływem liturgii galijskiej, w XI wieku pojawiła się nowa formuła „Benedicamus Domino” („Błogosławmy Panu”), którą stosowano w niektórych mszach, np. w dni Adwentu i Przedpościa oraz w mszach, w czasie których nie śpiewano hymnu „Chwała na wysokości Bogu” (zob. W. Głowa, Eucharystia, s. 270). Od XII wieku w mszach za zmarłych zamiast rozesłania celebrans modlił się „Requiescant in pace” („Niech spoczywa w pokoju”) na co wierni odpowiadali „Amen”.

Nowe formy rozesłania

Za pontyfikatu papieża Benedykta XVI, 18 października 2008 prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ogłosił, że Ojciec Święty zatwierdził trzy nowe formy rozesłania. Weszły one do nowego wydania typicznego Mszału Rzymskiego (rok 2008), ale do dziś nie zostały zatwierdzone ich polskie przekłady, dlatego nie są używane podczas liturgii.

Alternatywne zakończenia brzmią: „Ite ad evangelium Domini nuntiandum” („Idźcie głosić Ewangelię Pańską”) lub „Ite in pace, glorificando vita vestra Dominum” („Idźcie w pokój, chwalcąc waszym życiem Pana”), a na okres wielkanocny przewidziano: „Ite in pace, alleluja, alleluja” („Idźcie w pokój, alleluja, alleluja”). Prawdopodobnie polskie tłumaczenia zostaną zatwierdzone wraz z przygotowywanym od kilku lat nowym tłumaczeniem Mszału Rzymskiego.

Ucaławianie ołtarza

Podobnie jak na początku Mszy tak i na koniec celebrans wraz z diakonem całuje ołtarz na znak czci i odchodzi do zakrystii. Nie ma na zakończenie tzw. „procesji wyjścia”. Celebrans wraz z usługującymi wracają do zakrystii, aby ściągnąć szaty liturgiczne. W tym czasie zwyczajowo śpiewa się pieśń. Należy również zachować postawę stojącą, aż do momentu wejścia celebransa do zakrystii.

Jeśli bezpośrednio po Mszy świętej przewidziane jest wystawienie Najświętszego Sakramentu i Adoracja celebrans opuszcza obrzędy zakończenia: zarówno błogosławieństwo końcowe jak i rozesłanie. W tym czasie śpiewa się odpowiednią pieśń na wystawienie. Podobnie jest w sytuacji jeśli po Mszy św. ma odbyć się procesja eucharystyczna. ■



Dudusiowe bajanie

Świat artystów. Świat nieco inaczej poukładany. Czasami z atmosferą trudną do zniesienia, ale czasami pojawia się niezwykła ciągłość twórcza – od artysty do artysty. Od jednego dzieła do drugiego – zainspirowanego przez poprzedników. Tak było i w tym przypadku.

– Antku, mam, mam, mam!!! – Kredowy, gęsto zapisany papier fruwa nad głową Dudka. – Kochany przyjacielu, czekałem na to pismo tyle miesięcy. Już myślałem, że zrezygnowali – a przecież mam taki dobry pomysł!

– Dudusiu – błagam – o czym mówisz?

– Jak to o czym, jak to o czym? Otrzymałem od amerykańskiej Polonii zlecenie na wykonanie pomnika naszego Ojca Świętego! Antku – to jest to! Jeżdżę po kraju. Oglądam kolejne realizacje. Wybacz, ale dla mnie są one bliźniaczo podobne... posągowe, pełne powagi człowieka dojrzałego, czasami po ojcowsku ciepłego. Antku, mój Ojciec Święty będzie zupełnie inny! Będzie młody. Z odrzuconą do tyłu głową. Rozwianymi włosami i szatą, która niemal trzepocze na wietrze. Będzie szedł po skale, podparty kosturem – pastorałem. Pod pachą będzie niósł owieczkę. A skałę wyrzeźbię tak, że wiatr od zatoki chicagowskiej będzie na niej grał”.

Jestem poruszony tą opowieścią. Oczywiście wyobrażani widzę ten pomnik, jego otoczenie. Za kilka chwil robię szkic tego niezwykłego pomnika.

Szczerze gratuluję Dudkowi tak pomysłu, jak i... zlecenia!

Niezbadane są Boskie wyroki. Kilka dni później Dudek ginie w bezsensownym wypadku drogowym! Wychodząc z domu „na chwilę” – po papierosy...

Zostajemy bez Dudka, z moim szkicem opisującym projekt, niestety bez pomysłu co dalej.

Minęło kilka tygodni. Odwiedza mnie niespodziewanie Ewa z małżonkiem. To cudowna para. Ewa jest uznaną poetką, małżonek to pułkownik Wojska Polskiego. Opowiadał gościom smutną historię. Tak, Ewa i małżonek są bardzo poruszeni tragedią. Szczególnie Ewa. Pyta o szczegóły. Zachwyca się dokonaniem wielu pokoleń rzeźbiarzy z rodu Kenarów. To korzenie „Dudka” Józefa Kenara.

Po tygodniu – niemal bladym świtem – Ewa jest znowu u mnie.

– Kochany Antku, z tematem naszego Ojca Świętego mocowałam się od lat wielu – teraz napisałam wiersz w jedną noc!

Ewa czyta wiersz z wielką pasją. Jestem poruszony zarówno jego głębią, poetyką, jak i wiernym oddaniem zamysłów Dudusia. Uroniłem łezkę, kiedy czytała: „...i podniósł serce Dudka zimne jak kamyczek...”.

Boże drogi, ile jeszcze mógł stworzyć, ale takie były Twoje wyroki, Panie. Jak powiedział na pogrzebie jeden z kapłanów: „...i tam u Pana potrzebni są wielcy artyści!”.

DUDKA MARZENIE

Jaki ma być? – pytali,

Prawdziwy!

Więc jaki?

*Przygięty lat brzmieniem, nieporadny,
słaby?*

Z śladem cierpień na twarzy?

Niby gołąb kruchy?

Nie ciałem chcę Go Światu pokazać!

Lecz duchem!

*To za trudne – mówili – by wydolić
dłutem...*

Lecz Dudek wiedział swoje

i patrząc gdzieś w dal – powiedział:

*U mnie Papież będzie szedł po skale,
po opoce tak twardej jak to ludzkie życie
i jak wiara niezłomnej.
Ja właśnie tak widzę:*

*spoza gór wschodzi słońce
i już na różowo ubarwia Raptawicką
Turnię,
wolno... obok płyną chmurki tęczowe,
a On idzie granią, wysoki bardzo, pro-
sty...
wiatr dmie w szatę białą niby w żagiel
i wszystko jakby się zespala:
jeziro... Rybak... niewód... stado...
Pasterz... hala...
idzie krokiem juhasa, szlakiem nieprzeby-
tym,
ledwo stopą tykając niedostępne szczyty.
Pod pachę wziął owieczkę, co pośród
drogi znalazł,
by do stada przyłączyć
na skalnych organach już Mu halny
przygrywa
a On przed się kroczy.
Wiatr jak mędrcom biblijnym rozwiewa
Mu włosy,
Wpatrzony w dale niebo z ziemią spina!
Schylił się nad szarotką, pogładził kozicę
i... podniósł serce Dudka, zimne jak kamyczek.
Ogrzał w dłoniach – trzepocze!... więc
puścił ostrożnie.
Frunęło!
Ruszył dalej z uśmiechem jak słońce!
A wiatr radośnie z nową mocą dmuchnął!
I zagrała Te Deum Raptawicka Turnia ...
I całe Tatry!
Z góry - chór im odpowiedział:
Jaki jest Ojciec Święty?
DUDEK KENAR WIEDZIAŁ!*

[...] Ewa Janicka

Minęło kilkanaście lat. Jest rok 2013 – 35. rocznica powołania naszego kardynała na Stolicę Piotrową.

W tym czasie odwiedza mnie wielki obieżyświat i wielki artysta, kompozytor – Chris Voise. Rozmawiamy o wielu sprawach, naszych planach artystycznych. Planowanej przeze mnie wystawie poświęconej kolejnej rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II.

Chris słucha uważnie, aby niespodziewanie zapytać:

– A nie potrzebujesz muzyki na ten wieczór?

– Chris, spadłeś mi z nieba! Co to będzie?
– Antku, jeszcze nie wiem, zobaczę. Ojcu Świętemu góry były tak bliskie... był artystą, poetą, pięknie śpiewał... Nie wiem – w tej chwili: pustka w głowie.

Po kilku tygodniach jestem zaproszony na próbę. Zespół jest skromny: Chris – fortepian, Dawid – skrzypce, Wołodia – wiele instrumentów perkusyjnych, Ania – sopran. Próbie towarzyszy kilkunastu słuchaczy. Słysząc wcześniej nagrany z orkiestrą symfoniczną podkład muzyczny.

Już po pierwszych taktach – po swoistej uwerturze – mam ciarki na plecach. Słyszę gdzieś w oddali: „Pan, kiedyś stanął nad brzegiem, szukał ludzi gotowych pójść za nim...”, szum werbli o perkusję, echo skrzypiec, a za moment, leciutkie muśnięcie klawiszy i góralską muzykę”: „Góralu, czy ci nie żal, odchodzić od stron ojczystych...”. Zasłuchany – z opuszczoną głową – słyszę nagle gwałtowne, ale tęskne pociągnięcia Dawidowego smyczka:

*„...coby wam pan Jezus błogosławił,
coby wam pan Jezus błogosławił
i na długie lata i na długie lata
tron zostawił.
Cobyście nom łojce długo zyli,
Cobyście nom łojce długo zyli,
i od wszystkich ludzi
i od wszystkich ludzi,
mniłość mnieli...”*

Za moment finał. Na pierwszym planie potężne akordy fortepianu. Obok szalejąca do bólu w uszach perkusja. A w tle smętne Dawidowe skrzypki przesuwające paciorki góralskiej muzyki.

Wstajemy wszyscy. Widzę, że nie tylko ja ocieram łzę płynącą po policzku. Jestem rozdygotany, poruszony, ale wiem, że Chris i jego muzyka znowu są wielkie!

Boże Drogi – jak opisać muzykę?

A do tego opisać twórczą ciągłość... od artysty, do artysty...

Czy się udało? – nie wiem,

ale – tak właśnie powstało to opowiadanie. ■

Dary Jesieni

W czwartkowy wieczór, 25 września, mieszkańcy ożarówskich osiedli licznie przybyli do Klubu Osiedlowego na wieczór autorski pana Antoniego Filipowicza. Twórczość pisarską autora niektórzy mogli poznać z opowiadań publikowanych od stycznia bieżącego roku w miesięczniku „Misericordia”. We wrześniu ukazała się trzecia książka pana Filipowicza „Bogu i ludziom”, zawierająca 22 opowiadania, niektóre wiersze autora i reprodukcje kilku jego prac malarskich stanowiących ilustrację tekstów.



Spotkanie odbywało się w ciepłej i przyjaznej atmosferze. Pan Antoni Filipowicz zdradził, że zawsze fascynowała go niezwykła kreatywność jego ojca i gdy ośrodek „Karta” ogłosił konkurs, bez wahania przystąpił do niego, opisując losy, historię życia i dokonania swojego ojca w książce zatytułowanej „Było takie życie...” To była pierwsza próba pisarska autora, zauważona i nagrodzona.

Pani Gabriela Grzywacz przeczytała zebrany jeden z opublikowanych wierszy i fragment opowiadania. Niektórzy ze słuchaczy przyszedli z zakupionymi dzień wcześniej książkami, inni kupowali je na miejscu. Autor długo był oblegany przez oczekujących na podpis i dedykację autora.

Opiekunka klubu, pani Janina Kowalczyk, podziękowała autorowi za ucztę duchową i wręczyła w upominku książkę zakupioną przez Spółdzielnię Mieszkaniową, właściciela klubu.

Wieczór uświetnił grą na akordeonie pan Józef Kierzkowski. Wiązanki popularnych piosenek dawnych i nowych, znanych utworów operetkowych, wplecione nuty tańców ludowych rozruszały zebranych i wciągnęły do tańca

a przede wszystkim śpiewania. Pan Filipowicz ofiarował artyście swoją książkę.

Na wszystkich zebranych czekał wspaniale przystrojony stół pełen jesiennych specjałów – dzieł stałych bywalczyń klubu i gości. Na stole królowały: smalec pana Jana Zwierzchowskiego, gruszki w mirabelkach, pasztet i chleb z żurawiną i morelami pani Teresy Górskiej, marchewka z kolendrą i specjały kuchni azerskiej, świetnie komponujące się ze swoją kaszanką i pieczoną z ziołami białą kielbasą. Między daniami nęciły też owocowe nalewki między innymi od Jadzi Michalskiej i Basi Gołąb. Na stole nie zabrakło też ciast. Trudno było się zdecydować i ominąć jakiegokolwiek smakołyk. Był wyśmienity sernik pani Haliny Kondej, ciasto z masą wypieku pani Alicji Grabowskiej, szarlotka pani Janiny Kowalczyk i tort udekorowany czekoladowymi liśćmi, ufundowany przez Grażynę Szymankiewicz. Niektóre wyroby mają już wyrobioną markę wśród gości klubu. Na spotkanie został przygotowany również mini kiermasz przetworów z domowych spiżarni niektórych pań. Osoby, które nie zdążyły same przygotować zimowych zapasów, mogły kupić ogórki kiszzone, ogórki w sosie curry, dżem jabłkowy z czarnym bżem czy aronię z gruszkami.



Tradycyjnie serwis fotograficzny zapewniła pani Bogusia Borkowska. Do późnego wieczora trwało klubowe, jesiennie spotkanie, na którym w zgodzie i harmonii spotkały się rarytasy dla ducha i smakołyki dla ciała. ■

Kalendarz parafialny

Listopad 2014

1	Sobota. Uroczystość Wszystkich Świętych. Ap 7,2-4. 9-14; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6 (R.: por. 6); 1 J 3,1-3; Mt 11,28; Mt 5,1-12a;
2	Trzydziesta pierwsza Niedziela zwykła. Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych. PIERWSZA MSZA Hi 19,1. 23-27a; Ps 27 (26), 1. 4. 7 i 8b i 9a. 13-14; 1 Kor 15,20-24a. 25-28; Ap 1,5-6; Łk 23,44-46. 50. 52-53; 24, 1-6a; DRUGA MSZA Dn 12,1-3; Ps 42 (41), 2-3. 5; Ps 43 (42), 3. 4; Rz 6,3-9; J 3,16; J 11,32-45; TRZECIA MSZA Mdr 3,1-6. 9; Ps 103 (102), 8 i 10. 13-14. 15-16. 17-18; 2 Kor 4,14 - 5, 1; J 6,40; J 14,1-6;
3	Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina de Porres, zakonnika. Flp 2,1-4; Ps 131 (130), 1. 2-3; J 8,31b-32; Łk 14,12-14;
4	Wtorek. Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa. Flp 2,5-11; Ps 22 (21), 26b-27. 28-30a. 31-32; Mt 11,28; Łk 14,15-24;
5	Środa. Dzień powszedni. Flp 2,12-18; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14; 1 P 4,14; Łk 14,25-33;
6	Czwartek. Dzień powszedni. Flp 3,3-8a; Ps 105 (104), 2-3. 4-5. 6-7; Mt 11,28; Łk 15,1-10;
7	Piątek. Dzień powszedni. Flp 3,17 - 4, 1; Ps 122 (121), 1-2. 4-5; 1 J 2, 5; Łk 16,1-8;
8	Sobota. Dzień powszedni. Flp 4,10-19; Ps 112 (111), 1-2. 5-6. 8a i 9; 2 Kor 8,9; Łk 16,9-15;
9	Trzydziesta druga Niedziela zwykła. Mdr 6,12-16; Ps 63 (62), 2. 3-4. 5-6/7-8; 1 Tes 4,13-18; Mt 24,42a. 44; Mt 25,1-13;
10	Poniedziałek. Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła. Tt 1,1-9; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6; Flp 2,15-16; Łk 17,1-6;
11	Wtorek. Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa. Tt 2,1-8. 11-14; Ps 37 (36), 3-4. 18 i 23. 27 i 29; J 14,23; Łk 17,7-10;
12	Środa. Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika. Tt 3,1-7; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 5. 6; 1 Tes 5,18; Łk 17,11-19;
13	Czwartek. Wspomnienie świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski. Flm 7-20; Ps 146 (145), 6c-7. 8-9a. 9bc-10; Łk 21,36; Łk 17,20-25;
14	Piątek. Dzień powszedni. 2 J 4-9; Ps 119 (118), 1-2. 10-11. 17-18; Mt 24,42a. 44; Łk 17,26-37;
15	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Alberta Wielkiego, biskupa i doktora Kościoła. 3 J 5-8; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6; 2 Tes 2,14; Łk 18,1-8;

16	Trzydziesta trzecia Niedziela zwykła. Prz 31,10-13. 19-20. 30-31; Ps 128 (127), 1-2. 3. 4-5; 1 Tes 5,1-6; J 15,4. 5b; Mt 25,14-30 (krótsza Mt 25,14-15. 19-20);
17	Poniedziałek. Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy. Ap 1,1-4; 2, 1-5a; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 8,12b; Łk 18,35-43;
18	Wtorek. Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy. Ap 3,1-6. 14-22; Ps 15 (14), 1b-3a. 3bc-4. 5; 1 J 4,10b; Łk 19,1-10;
19	Środa. Wspomnienie bł. Salomei, zakonnicy. Ap 4,1-11; Ps 150, 1-2. 3-4. 5-6; J 15,16; Łk 19,11-28;
20	Czwartek. Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, prezbitera. Ap 5,1-10; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b; Ps 95, 8ab; Łk 19,41-44;
21	Piątek. Wspomnienie ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. Ap 10,8-11; Ps 119 (118), 14 i 24. 72 i 103. 111 i 131; J 10,27; Łk 19,45-48;
22	Sobota. Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy. Ap 11,4-12; Ps 144 (143), 1a i 2bc. 9-10; por. 2 Tm 1,10b; Łk 20,27-40;
23	Trzydziesta czwarta Niedziela zwykła. Uroczystość Chrystusa Króla. Ez 34,11-12. 15-17; Ps 23 (22), 1-2a. 2b-3. 5. 6; 1 Kor 15,20-26. 28; Por. Mk 11,10; Mt 25,31-46;
24	Poniedziałek. Wspomnienie świętych Andrzeja Dung-Lac, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników. Ap 14,1-3. 4b-5; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6; Mt 24,42a. 44; Łk 21,1-4;
25	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy, albo bł. Marii od Pana Jezusa Dobrego Pasterza (Franciszki Siedliskiej), zakonnicy. Ap 14,14-20; Ps 96 (95), 10. 11-12. 13; Ap 2,10c; Łk 21,5-11;
26	Środa. Dzień powszedni. Ap 15,1-4; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 7-8. 9; Ap 2,10c; Łk 21,12-19;
27	Czwartek. Dzień powszedni. Ap 18,1-2. 21-23; 19, 1-3. 9a; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4-5; Łk 21,28; Łk 21,20-28;
28	Piątek. Dzień powszedni. Ap 20,1-4. 11 - 21, 2; Ps 84 (83), 3-4. 5-6a i 8a; Łk 21,28; Łk 21,29-33;
29	Sobota. Dzień powszedni. Ap 22,1-7; Ps 95 (94), 1-2. 3-5. 6-7ab; Łk 21,36; Łk 21,34-36;
30	Pierwsza Niedziela Adwentu. Iz 63,16b-17. 19b; 64, 3-7; Ps 80 (79), 2ac i 3b. 15-16. 18-19; 1 Kor 1,3-9; Ps 85 (84), 8; Mk 13,33-37;

TERMINARZ PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin), 12.00 (suma), 15.00, 18.00, 20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00. W niedzielę transmisja nabożeństwa przez Radio Niepokalanów i Radio Misericordia

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codzienne od 16.00-18.00

w czwartek: 18.30-19.30

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań

kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca

Pana Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabo-

żeństwo pierwszych sobót miesiąca

w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

każdego 13. dnia miesiąca od maja

do października 18.00

Msza św. za ojczyznę: 16 – każdego

miesiąca

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota :8.00 – 10.00

w sprawach nagłych :

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIE GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Wspólnota Biblijna:

piątek 19.00

Akcja Katolicka: drugi

i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Ruch Światło-Życie:

piątek 18.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubienica:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

środa 19.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 11.00

Ministranci: sobota 12.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00

Służba Totus Tuus:

16 – każdego miesiąca po Mszy

o 18.00

